Nr. 39. Kraków, Środa 18 Lutego 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Admintstracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie koncess. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Smidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Odezwa wyborcza z roku 1790.

Mamy przed sobą „*Zbiór mów i pism niektórych w czasie Seymu Stanów skonfederowanych Roku 1790. W Wilnie w drukarni J. K. Mci przy Akademij*“. W tomie XII tego zbioru na str. 348 i następnych znajduje się arcyciekawa odezwa wyborcza bezimienna p. t. „*Ostrzeżenie od arbitra do obywatelów z Warszawy*“. Ostrzeżenie to pisane było w czasie, kiedy miały się odbyć drugie wybory do wielkiego Sejmu, który jak wiadomo, w podwójnym komplecie miał odtąd obradować. Czytając tę odezwę, pisaną widocznie przez człowieka niezależnego, gorąco kraj miłującego, gorliwego zwolennika tych reform, które niedługo potem miały znaleźć najwybitniejszy wyraz swój w konstytucyi 3 maja — nieraz zapomnieć można, że już wiek cały upłynął od czasu, jak odezwa ta była pisaną. Są tam ustępy tak żywo do dzisiejszych spraw i stosunków się odnoszące, są hasła dosłownie nawet dziś powtarzane, są charakterystyczne rysy typowych figur, które wydają nam się dobrymi znajomymi z dzisiejszej doby. Nie mamy miejsca na powtórzenie całej tej odezwy — podamy niektóre najwybitniejsze ustępy. Niech one będą z pożytkiem dla obecnych wyborów. Niech zabrzmią w uszach rodaków, zajmujących się dziś wyborami, jak głos przestrogi z za grobu....

Mówiąc o sejmikach, na których wybory mają być dokonane — autor pisze:

„Nigdy Sejmiki ważniejsze nie były jak następujące *). Bracia kochani! widzicie, że one los wasz i potomków waszych stanowić mają; ja, który tu na wszystko patrzę z bliska, upewniam was, że następującym wyborem posłów możecie albo zbawić albo zgubić ojczyznę, a w niej siebie i potomków waszych.

„Bracia kochani! uważajcie więc przyszłe Sejmiki za czas drogi i święty, odbywajcie je wolnie, trzeźwo i spokojnie; nie potrzebuję wyliczać pobudek; odwieczne nieszczęścia, gwałty i nieporządki, aż nadto mówią do was za przyszłą prawdziwą wolnością waszą.

„Bracia kochani! wy już wiecie, kto i jak bywał wybierany na posła! — dzieląc z wami żal i wstyd nie chcę was i siebie smutnem przeszłości wspomnieniem upokarzać, doniesienie i radę tylko wam posyłam, kogo i jak teraz wybierać macie.

„Bracia kochani! Listy instancyalne do poselstwa rzadko wychodzą za osobami godnemi tej funkcyi, najczęściej dawane bywają natrętnikom i pewnym przyjaciołom. Kto na szacunek i zaufanie swoich współ-obywatelów nie umiał zasłużyć przez przymioty do tak ważnej funkcyi nieuchronnie potrzebne, kto ciśnie się do tego bez zalety i wartości osobistej, ten nie wart poselstwa, bo go nie użyje dla Ojczyzny, ale na wdzięczność dla tych, których kredytem i powagą utrzymywał się; niegodzien poselstwa i ten, za którym znaczniejsze osoby piszą gorąco, forsują troskliwie, usilnie i *kosztownie*, bo taki nie będąc sam swoim w czynnościach publicznych, odda swój język temu, do kogo serce jego należy“....

Autor kreśli następnie, jak to „Król i Panowie na wyścigi teraz pracują, piszą, popierają“ — jak „każdy radby w osobie swojej figurować Rzpltą“ a w tym celu „swoich przyjaciół przez wszystko utrzymywać posłami.“ „Starają się oni o posłów śmiałych, zaufałych, personatów wysokich, pleczystych, z wąsami długiemi, z wzrokiem surowym, żeby innym imponowali, grozili i bojaźnią od przeciwności odwodzili. Starają się oni popularnych, rubasznych, wesołych, żeby przy stole i trunku facecyami, przyjaźnią do poufałości przychodząc, mieli łatwość perswazyi i uproszenia ich za projektem. Starają się oni milczących posłuszników, którzyby nie odzywali się tylko czasem i to dla powiększenia tylko powszechnej wrzawy i krzyku, którzy żadnej materyi nie znając, żadnego projektu ani dodatku nie rozumiejąc, siedzieliby jak Bałwany (*sic*) w Izbie sejmowej, czekając informacyi od swoich pryncypałów i podług ich woli natchnienia wotowaliby in turno.“

Ta dosadna charakterystyka „milczących posłuszników“ nie jestże zupełnie trafną dziś jeszcze — po stu latach?

Po krótkich uwagach o ważności chwili, autor rodakom swoim „ofiaruje znaki i ostrzeżenia następujące“ co do tego, jakich posłów wybierać należy:

„Nie obierajcie starych dziwaków, którzy zestarzeli w przesądach, których zdania, batogi, niewola, rabunki, furaże, egzekucye ani żadne ucisków rodzaje odmienić nie mogły i których cały rozum twardo stoi przy uporczywem przysłowiu *niech tak będzie, jak bywało* (wyrazy te w oryginalnym egzemplarzu, który mamy przed sobą, na str. 354 *cursiwą* wydrukowane — dowodzą, że hasło „niech tak będzie jak bywało“ już wtedy, przed stu laty, przysłowiowo było używane!) bo oni dawnym zwyczajom i nałogom poświęcą całość kraju i publiczne bezpieczeństwo. Ale obierajcie starych, których dojrzały rozsądek, nabytem wsparty doświadczeniem, w samych nawet nieszczęściach krajowych i ich przyczynach czerpał potrzebę pożytecznych odmian, a ci z właściwą wiekowi stałością, stojąc nad grobem, wolni od interesu, poważnie radzić i sumiennie czynić będą.

„Nie obierajcie młodych trzpiotów, którzy wojażując po świecie, mało cudze, a bynajmniej swego nie znają kraju, którzy wszystkiem, cokolwiek jest ojczystego, gardzą, samą tylko z dóbr swoich nie brzydzą się intratą, bo oni gorąco gadać, siebie i drugich zapalać będą, bo oni bez refleksyi, bez stopniów, w jednym momencie Polskę na kraj obcy reformować będą. Ale obierajcie młodych, którzy poznawszy swoję Ojczyznę, z nabytem już do niej przywiązaniem za granicę wyjeżdżali, a ci defektu niebezpieczne własnego do doskonałości obcych rządów stosując, z pomiarkowaną żywością przekonywać będą o potrzebie tych tylko odmian, bez których Polska exystencyi, a zatem wolności swojej być pewną długo nie może.

„Nie obierajcie sędziów, których boicie się niesprawiedliwości, bo oni wszechmocność swoję nieograniczoną na Sejmie rozszerzać i prawa na ucisk obywatelów do pomnożenia powagi i mocy swojej nachylać będą. Ale obierajcie sędziów, których kochacie, którzy nie kwapią się was sądzić, chyba zgodzić nie mogą, którzy pod żadnym z urzędu nie zostają procesem, których wyroki albo rzadko, albo wcale nie są apelowane, którzy za expedyowane akta was nie zdzierają, których najczęściej do kompromisów zażywacie. A ci własną prowadzeni cnotą pomogą skutecznie do opisania sądowych jurysdykcyj, żeby województwom służyły do sprawiedliwości, a nie mogły uciemiężać obywatelów praktykami.

„Nie obierajcie urzędników nadętych wielmożnością urzędów próżniackich, bo oni zostawszy urzędnikami bez wartości i zasług dla próżności i fałszywych zaszczytów swoich najsłuszniejszej reformie przeszkadzać będą. Ale obierajcie urzędników, których uczciwość i skromność nie tylko o prerogatywy, ale o same nawet urzędy nie dba, a ci do naznaczenia urzędom powinności, do uczynienia ich pożytecznemi przyłożą się..

„Nie obierajcie jurystów pieniaczów, bo ci nawykłszy w subseliach wykrętnie zrywać sprawy, wszystkie projekta i propozycye na Sejmie akcesoryami zatrudniać będą. Ale obierajcie jurystów niemanifestowanych, żadnej sprawy z nikim nie mających, nigdy za prowarykacye, za wexę stron nie sądzonych, a mianowicie którzy was od procesu do ugody prowadzą i pomagają wam do kombinacyi w sprawach — a ci do ułożenia praw cywilnych i kryminalnych potrzebni będą i nastręczą sposoby opisania i powściągnięcia coraz bardziej szerzącej się prawniczej pieniackiej zarazy....

....„Nie obierajcie nakoniec kochani Bracia tych, których będziecie sądzić z osób albo związków przychylnemi interesom ościennych mocarstw, bo oni widokom i polityce cudzoziemskiej rząd, całość i niepodległość Rzpltej zdradziecko azardować będą. Ale obierajcie tych, którzy do nikogo nie należąc, Polskiem szczęściem tylko są zajęci, a ci mocną zawsze będą tamą przeciwko obcym influencyom i intrygom.

„Bracia kochani! być może, iż to pismo póty przeczytawszy, osądzicie mnie za głowę zapaloną, wymagającą po was rzeczy niepodobnych, i posłów, jakich nie ma między wami. Sądźcie jak chcecie, ale wiedzcie, że nie wierzę jeszcze w nieszczęście takie całego narodu, nie chciałbym żyć w naszym kraju, gdyby w nim żądanych osób do poselstwa nie było [illegible], wierzcie mi, że wielu dobrych, cnotliwych i rozsądnych obywatelów znajdziecie między sobą, przynajmniej ja ich wielu znam wszędzie w mojej stronie. Stańcie się dobrymi, rozumnymi, niepodłymi elektorami, a oczy wasze przejrzeją i jasno obaczą którzy to obywatele elektami waszymi być mają. Nie będą oni może kandydatami, nie będą listów instancyonalnych za sobą oddawać, nie będą po domach waszych jeździć i pić z wami. Nie zechcą was przekupować, *nie zechcą, żeby ich wino, miód, gorzałka, piwo woły za posłów ich obierały;* lecz jeśli uczciwość i ufność wasza szukać ich będzie, znajdą się oni w własnej swojej postaci i skoro ujrzą troskliwość waszą i zatrudnienia nad nieparcyalnym wyborem, ukażą się wam z rozumem i z wszystkiemi cnotami; poznacie ich, poznanych obierzcie, a oni Ojczyźnie usłużą i usprawiedliwią wasz wybór. Teraz ich najbardziej potrzeba, teraz ich obierzcie, a jeden taki wybór nauczy was nie łatwej sztuki rozumnego obierania.“

Ten mądry, uczciwy, patryotyczny głos, widocznie nie pozostał bez skutku wtedy, gdy się przed stu laty odezwał. Posłowie, których dla zdwojenia składu Sejmu wybrano, wzmocnili partyę patryotyczną, a postępową, która dzieło reformy dnia 3 Maja 1791 tak świetnie do końca doprowadziła. Dziś głos ten z po za grobu do nas jako przestroga potężnie się odzywa. Dziś z temi samemi co wtedy spotykamy się wadami i walczyć z niemi musimy; dziś także znajdą się tacy, co „zechcą was przekupować“ — dziś jak przed stu laty zawołać trzeba:

„Stańcie się dobrymi, rozumnymi, niepodłymi elektorami!“

Czyż głos ten pozostanie bez skutku?

*) Nie zachowujemy ówczesnej pisowni — ale wprowadzamy dzisiejszą.

Sprawozdanie poselskie.

(*Koresp. N. Reformy*).

***Tarnów**, 15 lutego.*

(Dokończenie.)

Z polecenia Koła poseł-sprawozdawca pracował niemniej usilnie i wytrwale w komisyi budżetowej, w komisyi dla podatków konsumcyjnych w ogóle, wreszcie w komisyi, na jego wniosek wybranej dla sprawy liwerunków i dostaw wojskowych.

Najważniejsza dla niego była komisya budżetowa, w której poruczono mu wnet referat całego ministerstwa rolnictwa, a nadto osobny referat funduszu melioracyjnego. Mnóstwo wniosków budżetowych, przez niego stawianych, Koło polskie uchwalało prawie bez zmian. W sprawach sądownictwa występował kilkakrotnie, broniąc go głównie ze strony społecznej. On też wspólnie z posłem Szczepanowskim przeprowadził w Izbie postulat o pomnożenie sądów kolegialnych w kraju. Przedewszystkiem bronił mowca spraw kultury krajowej i wylicza cały szereg koncesyi w tej gałęzi uzyskanych przez kraj w pierwszym rzędzie na jego żądania. Wystąpienia jego naraziły go na spór z Taaffem, który się raz wyraził w ten sposób, że wnioski Rutowskiego takie robią wrażenie, jak „żeby koniowi założyć uzdę pod ogon!“ Czynił, co mógł. W wielu sprawach ekonomicznych zabierał głos kilkakrotnie jako generalny mowca Izby: w sprawie szkół przemysłowych, fakultetu medycznego, w sprawie wniosku Liechtensteina o szkołach wyznaniowych, a głośno i wytrwale dopominał się przymusowej asekuracyi. W tej ostatniej sprawie on głównie doprowadził do tego, że referat odnośny został przydzielony dzisiejszemu ministrowi finansów drowi Steinbachowi, i ten go przed sześciu tygodniami załatwił, tak, że sprawa obecnie jest już na najlepszej drodze.

Komisya dla dostaw wojskowych na żądanie posła-sprawozdawcy została utworzona. Mowca przebiega znowu historyczny rozwój całej w tym kierunku od wielu już lat przeprowadzanej akcyi, w której pierwszorzędny brał udział od samego początku. Główna zasługa uzyskanych choć w części dotąd od rządu ustępstw należy się ś. p. Zyblikiewiczowi i rękodzielnikom lwowskim, którzy wytrwale, z energią praw swoich się dobijali, głośno i czynnie ich bronili. To co dotąd uzyskano pozornie jest nie wiele, bo 25% potrzeb wojskowych zasadniczo oddanych zostało drobnemu przemysłowi, pierwotne jednak warunki tak były ciężkie, że większych ustępstw na razie nie można było uzyskać. Mowca jest jednak przekonany, że dziś sprawa dostaw wojskowych jest już wygrana, bo raz już zrobiono wyłom w dawnym centralistycznym i protekcyjnym systemie! Od dzielnego wywiązania się rękodzielników naszych z przyjętych na siebie zobowiązań zależy możność zdobywania dalszych w tym kierunku korzyści przez Koło polskie.

Kończąc na tem sprawozdanie z właściwej swej działalności poselskiej w Radzie państwa, zaznaczył mowca raz jeszcze, że w pracach wszystkich miał zawsze wyłącznie dobro interesów kraju na względzie. Nie był jednak opozycyonistą z zasady, gdyż kierowało nim przekonanie, że jedynie „umiarkowaniem, wytrwałością i ciągłem zwracaniem się w obronie interesów krajowych uzyskać coś można“.

Następnie stanął p. Rutowski przed zgromadzeniem jako poseł sejmowy, wytłómaczył i przyznał, że w międzyczasie usilnie starał się o zyskanie mandatu do Sejmu, raz dlatego, że to Sejm jedyny, polski, a powtóre, że zdawało mu się, iż jeżeli walka w Wiedniu jest ciężką i nad wyraz żmudną i niewdzięczną, to w Sejmie będzie mógł może oddać większe krajowi usługi. Zrobiono mu jednak zarzut, że on, poseł z miasta, starał się o mandat z rąk wielkiej własności. Zarzut ten jest dla niego wprost niezrozumiały, boć „wszak kraj nasz nie rozpadł się jeszcze do tego stopnia, by poseł mógł mandat przyjmować z rąk jednej tylko klasy społecznej“. „A zresztą w jakiż sposób kandydowałem? Oto tej wielkiej własności, tym zgromadzonym członkom szlachty naszej odczytałem ten sam program, z którym już przed panami stawałem, i kiedy było rozgorączkowanie w kraju, i kiedy wielka własność gromy ciskała na wiece miast, na roboty *Nowej Reformy*, ja przed nimi stanąłem, jako redaktor tejże *Nowej Reformy*, jako jeden z wiecowców, jako ten, który układał odezwy i program wyborczy miast, przyjęty na pierwszym wiecu delegatów miejskich, i powiedziałem wyborcom, że nie mam innego programu dla szlachty, a innego dla miast i że tylko przy tym programie stoję i z nim razem upadnę“. (*Oklaski*).

A teraz pytam się tych panów, którzy mi ten zarzut czynili, niech mi powiedzą, czy wybrany przez wielką własność, byłem jej tylko reprezentantem? Z narażeniem mojego mandatu spełniałem obowiązek poselski obrony kraju i wszystkich jego interesów, sprawy przemysłu, sprawy postępu, i tylko z tego punktu widzenia ogólnokrajowego, a jeśli panowie chcecie — i miejskiego, broniłem spraw wszystkich.“ (*Głośne oklaski.*)

Następnie przebiegł mowca pokrótce działalność swą sejmową. W sprawie cukrownictwa dopiął poseł-sprawozdawca między innemi i tego, że upadła przed szeregiem lat cukrownia w Tłumaczu powstaje na nowo i ma już firmę zaprotokółowaną. Przedstawił następnie działalność swą w komisyi przemysłowej, w sprawie przymusowego ubezpieczenia, w sprawie opodatkowania Towarzystw asekuracyjnych na rzecz policyi ogniowej, w sprawie indemnizacyjnej, po której załatwieniu Sejm mógł przystąpić do wzmocnienia skarbu krajowego, w ogóle do czynnej polityki we wszystkich gałęziach. „Autonomia nasza chroma przedewszystkiem nędzą naszego budżetu krajowego. Tę chwilę należało koniecznie wyzyskać, obudzić w kraju żywszy ruch, jąć się gospodarstwa krajowego we wszystkich kierunkach.“ W tym względzie piórem i słowem czynnym był poseł sprawozdawca obok Romanowicza, Zimy, Szczepanowskiego i całego szeregu innych, szeregu niewielkiego. Okazało się to dowodnie na lipcowej zeszłorocznej konferencyi poselskiej u marszałka Tarnowskiego, gdzie garstka postępowych posłów, do których i poseł-sprawozdawca należał, pozostała w mniejszości wobec zwartej falangi żywiołów ultra-zachowawczych, drżących przed reformami, obawiających się, że za mniejszemi i większe reformy wnet nastąpią.

Nie dając jednak za wygranę, garstka ta przeniosła walkę do Sejmu, a jej pracy niemniej swoim usiłowaniom przypisuje poseł Rutowski tego rodzaju zdobycze, jak np. 60 tysięcy złr.,

---

Ani kawałeczka.

OBRAZEK

przez

Elizę Orzeszkową.

3 (Ciąg dalszy.)

— Czy rodzice twoi mają swoją ziemię?

— Ale, mają, sporo nawet; morgów będzie z dziesięć.

— A czy dobra ziemia?

— Oj, dobra! *Kab* takiej dobrzy ludzie nie znali! Kamieni na niej, choć zabij się! wody, choć zalej się! jak chleba dokupisz, żyć możesz...

Dokoła stołu uciecha powszechna. Co za wyborne, plastycznie rzecz określające przysłowie! Ale chłopca poklask ten nie zajmuje. Oczyma wodzi po suficie i ścianach niewielkiej jadalni z taką ciekawością, że zapomina o jedzeniu chleba z masłem i pieczenią, którego porcyę w podniesionej ręce prawie przy samych ustach trzyma.

Wielka chata! — półgłosem do siebie mówi, poczem zaraz głośno, prędko dzwonić zaczyna o swojej chacie, którą trzeba będzie koniecznie na przyszły rok naprawić i wzmocnić, nad czem on już oddawna głowę sobie łamie. To łamanie głowy takiego dziecka nad taką ważną rzeczą obecnych wielce zadziwia i rozśmiesza. Na to przecież jest ojciec rodziny.

— A cóż twój *baćko* robi, kiedy ty nad naprawieniem chaty głowę sobie łamiesz?

Usta Hryhorka okrąża na chwilę ów ironiczny, mądry uśmieszek, a piwne oczy jego smutnieją i przygasają.

— *Baćko!* aha! kiedyż on... pije! Gdy tylko grosz jaki złapie, do karczmy idzie i póty już tam siedzi, aż przepije wszystko. Jak raz on będzie o naprawianiu chaty myślał, albo o czemkolwiek takiem!...

Już może od trzech lat Hryhorek myśli za niego o wszystkiem i jest w chacie prawdziwym gospodarzem. On z matką bydła dopilnowuje, zboże młóci, w żarnach miele, co tylko jest do sprzedania, na rynek miejski wozi i nosi, a pieniądze tylko matce oddaje, ojcu nigdy, choć ten łaje go i czasem bije... zresztą, teraz już i nie bije, bo przekonał się, że to nic nie pomoże i że jak oboje z matką uwezmą się, to mu groszy nie oddadzą...

Obecni wierzą w to, co Hryhorek opowiada, bo gdy mówi on o ojcu i o tem, że razem z matką pieniędzy mu nie daje, i że od pewnego czasu jest już gospodarzem w chacie, rysy jego twardnieją i zasępiają się w wyrazie przedwczesnej, upartej, prawie ponurej energii. W tej samej jednak chwili rozbiegają się po nich błyski dziecinnej radości.

— Aaaaa! co to? gęś! Dalbóg, gęś! jaka śliczna!

Przy tym wykrzyku para śniadych, szczupłych rąk, rzucając chleb z mięsem i herbacianą łyżeczkę, wyciąga się do maślanicy, posiadającej formę gęsi czy łabędzia. Oglądając masielnicę, zarzucał obecnych pytaniami: z czego ta gęś zrobiona? jakim sposobem ją zrobiono? gdzie kupiona? czy droga? a kiedy na wszystko odpowiedzi już otrzymał, znowu wzajemnie pytać go zaczęto.

— A matkę czy dobrą ma?

Hryhorek na wzmiankę o matce tak rozpromienia się i rozczula, że odrazu i całkiem o fajansowej gęsi zapomina.

— Aj, jaka dobra! nie żart, moje wy *mileńkie*, jaka ona dobra! Cierpi i cierpi, a marnem słóweczkiem nie poskarży się nawet przed nikim. Haruje i haruje, a sama to nigdy nie naje się do sytu, bo wszystko dzieciom odda. Ot i tę świtkę ona uprzędła i utkała. Caluteńkie odzienie, które nosi *baćko*, i on, i siostry, przez nią uprzędzione i utkane. We dworze ziemię pod len najmuje i żnie za to dworowi, albo piele, czy kopie... Taka maleńka ona, maleńka i chudzieńka, zdaje się, że same kosteczki... a przy żniwie, młóceniu, kopaniu, doglądzie inwentarza, zrobi za dziesięć wielkich i zdrowych; przecież oni to we dwoje: on i matka, przeszłego roku nową strzechę zrobili na obórce...

O niczem jeszcze nie rozgadał się był tak obszernie, jak teraz o matce, i nie wiadomo jak długo gadałby jeszcze, gdyby mu przed samą twarzą nie błysnęła z rąk do rąk podawana cukiernica.

— Ot błyszczy! — zawołał: — ajaj, moje wy mileńkie, jakaż to piękna skrzynka! *must* ona dużo kosztuje...

Na krótką chwilę zamyślił się i sam do siebie półgłosem przemówił:

— Ot! dziw, że u króla żonka piękna! —

Jeszcze parę zapytań: czy umie czytać?

W około ust Hryhorka zarysowuje się znowu ów dziwny na jego dziecięcej, naiwnej twarzy uśmieszek dojrzałego, doświadczonego człowieka.

Gdzie tam! Nie umie czytać, bo do szkółki nie miał czasu chodzić. Od dawna jest już przecie gospodarzem w chacie, latem robi z matką za ojca i za siebie, a w zimie, gdyby nie jego miotły, przyszłoby czasem z zgłodu zdychać...

Dokoła stołu rozchodzi się szept: „Biedne dziecko!“ i następuje znowu pytanie:

— Cóż będzie w tym roku? Podobno nie zanosi się wcale na urodzaj.

— A nie; żyta, to zdaje się, tak jak nic nie będzie, może kartofle urodzą... Bieda, ale cóż robić? Nie urodzi mak, przebędziem i tak!

Ostatnie słowa wymawiając, z tak doskonałą rezygnacyą ramionami wzrusza i taką raźną, wesołą odwagą błyszczą mu piwne oczy, że zamiast litować się i ubolewać, do czego już byli gotowi, obecni spojrzeniami i półgłośnemi słowy zapytują siebie: zkąd u tego dziecka powstać mogła tak dojrzała i pogodna filozofia życia? — Ono zaś, głośno i prędko dzwoni dalej:

— Bo to widzicie, moje *mileńkie*, ziemia to tak jak matka: raz wybije, drugi raz pogłaszcze. W tym roku mało będzie chleba, a na przyszły rok może dużo... Czy ona zła, czy dobra, kiedy jest, to chwała Bogu. Siaka taka, aby była! Kiedy masz swoją ziemię, to chleb choć z wodą jesz, ale nie z biedą. Na swojej ziemi wszystko miłe: i podwórko, i sad, i pole. Wyjdziesz czasem z chaty, popatrzysz, popatrzysz na nią i aż pocałować chce się, choć czasem i nie urodzi...

Niektórzy z obecnych mieli wielką ochotę pocałować go w dziecinne i radośnie roześmiane usta, ale czasu im zabrakło. W tej samej bowiem chwili jedna z dziewcząt podała mu spodek z osypanemi cukrem poziomkami.

— To wy *jahody* cukrem posypujecie! — krzyknął z zadziwieniem, i skosztowawszy przysmaku, z zadziwieniem smakosza zadecydował:

— Smaczne! oj smaczne! *takije słodzieńkie!*

Dokoła stołu zrobiło się jeszcze weselej niż wprzódy, bo dzieci, a nawet i nie dzieci, rozkoszowali się świeżutkiemi, tylko co zebranemi poziomkami. Miały one nietylko właściwą sobie woń, ale jak w rumiane krople rosy wsiąkł w nie zapach lasu, — coś dzikiego i odmładzającego, — co przypominało żywicę, cząber i nieśmiertelniki. Zauważono powszechnie, że były nieskończenie, bez porównania lepsze od tych, które są sprzedawane na rynkach miejskich, i zachwycano się nietylko już ich smakiem i zapachem, ale i wyglądem, który pod światłem lampy miał wilgoć, rumianość, świeżość poranku, młodości, wiosny....

Na Hryhorku ocukrzone poziomki, a może także otaczające twarze, rozmowy, uśmiechy, wywierały wpływ taki, jakie na niektóre organizmy wywiera wino. Spoufalały go i rozczulały. Śmiały i przedtem, stał się teraz poufałym, a oprócz tego na otaczających spoglądał z widoczną życzliwością w piwnych oczach. Patrzał znowu na sufit i ściany jadalni, na fajansową gęś, srebrną cukiernicę, błyszczący samowar, coś widać w głowie ważył, rozważał, aż ostrożnie, bardzo delikatnie, starego pana za rękaw pociągnął, i w twarz mu patrząc, rzekł:

— Ja chcę bardzo zapytać was, panie, o coś!

— Cóż takiego, kochanku?

(Dok. nast.)

uchwalonych na cele przemysłu. Choć małe to zdobycze, jednak mowca wyraża nadzieję, że „prędzej czy później sam kraj obudzi się z letargu dotychczasowego i z większym i silniejszym naciskiem żądać będzie czynnej polityki, żeby autonomię uczynić płodną rzeczywiście, by ją cała ludność ukochać mogła. Wtenczas wyrobi się w kraju poczucie, że ta autonomia dzisiejsza nie wystarcza, a zawieszony na kołku dziś jeszcze program autonomiczny przestanie być frazesem, a stanie się postulatem, o który każdy poseł walczyć wytrwale będzie zobowiązany. (*Oklaski*).

Wreszcie wytłómaczył się mowca z zarzutu, że w Sejmie nie zasiadł w lewicy. Zasiadając bowiem w umiarkowanem centrum, miał możność i prawo stykania się i z prawicą i w ten sposób mógł niejedno zdziałać. Gdy jednak przed 2 laty tworzyła się — poroniona później — unia konserwatywna, to twórcy jej wiedzieli aż nadto dobrze, że on starał się przeszkodzić jej narodzeniu.

„Nie widzę większego złego dla kraju — zakończył mowca — jak rozdział, rozłam. Rozdział taki — to zguba kraju. Nie dzielić nam, ale łączyć! Dlatego miałem to przeświadczenie, że nie uronię nic z mego starego programu, przy którym stoję od lat kilkunastu, jeżeli zostanę w środku, a nie słowa, ale czyny moje są mi świadkiem, że zawsze ochoczo zajmuję tam miejsce, gdzie mi je interes i dobro kraju wskazuje.“

Mowę p. Rutowskiego przerywano i przyjęto długotrwającemi oklaskami, na wniosek inżyniera Tunikowskiego wyrażono mu jednogłośnie podziękowanie za jego mozolną, a dla kraju pożyteczną działalność.

Wybory do Rady państwa.

Kraków, 17 lutego.

Delegaci komitetów przedwyborczych z powiatów chrzanowskiego, krakowskiego i wielickiego, odbyli dziś w sali Rady powiatowej w Krakowie wspólne posiedzenie pod przewodnictwem p. A. Milieskiego. W posiedzeniu brał udział p. Zoll, jako delegat komitetu centralnego.

Po sprawozdaniu delegatów o wyniku posiedzeń komitetów w pojedyńczych powiatach, zgromadzeni w myśl uchwał swych komitetów jednomyślnie uchwalili przyjąć i popierać na posła z gmin wiejskich powiatów: Chrzanów-Kraków-Wieliczka, księdza dra Chotkowskiego.

Obrady były tajne.

Ponieważ całe Chrzanowskie chce jednomyślnie głosować za hr. Antonim Wodzickim, uchwalono prosić go, by się zrzekł na korzyść ks. Chotkowskiego.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Proszę uprzejmie o zamieszczenie następującego sprostowania:

W numerze wtorkowym *Nowej Reformy* znajduję krótkie sprawozdanie z posiedzenia komitetu przedwyborczego w Brzesku, w którem to sprawozdaniu słowa moje, dotyczące programu lewicy, błędnie są podane, wyraziłem się bowiem w następujący sposób: „Program lewicy jest tego rodzaju, iż na postawione w nim żądania z wyjątkiem paru punktów każdy uczciwy i rozumny człowiek zgodzić się może“. Błędnem jest również, jakobym był powiedział, że „w swoim czasie profesurę złożę“, słowa moje bowiem były następujące: „jeżeli zaszczycicie mnie panowie swoim wyborem i skoro znajdę się w tem położeniu, że będę musiał oddać się całkowicie służbie publicznej, w takim razie w niedalekim czasie profesurę złożę; po 19 letniej pracy w uniwersytecie, katedrę oddam w młodsze ręce“. Z poważaniem

M. Straszewski.

Zamieszczamy pismo powyższe, aby nas nie posądzono o tendencyjność względem szan. kandydata na posła z okręgu Bochnia-Brzesko. Musimy jednak stwierdzić, że różnica pomiędzy tem, jak odnośne zwroty z mowy dra Straszewskiego podał nasz korespondent, a tem, jak je „prostuje“ sam mowca, jest tak subtelna, iż mógł nam p. dr. Straszewski nie zabierać w dzienniku miejsca powyższem, bezcelowem i bezprzedmiotowem swem „sprostowaniem“.

O posiedzeniu komitetu przedwyborczego w Wadowicach dnia 13 t. m. donosi nam dr. Iwański, jako zastępca przewodniczącego, między innemi następujące szczegóły:

Na posiedzeniu jawiło się 24 członków, z tych 17 uprawnionych do głosowania z kuryi mniejszej posiadłości. Zgromadzenie przedwyborcze ukonstytuowało się, wybierając przewodniczącym p. Władysława Hallera, zaś zastępcą przewodniczącego p. dra Jana Iwańskiego.

Przewodniczący odczytał pisma, otrzymane od centralnego komitetu dla Galicyi zachodniej; — oznajmił zgromadzonym, że komitet przedwyborczy w Myślenicach postawił na posiedzeniu dnia 12 b. m. odbytem jednogłośnie kandydaturę dotychczasowego posła p. Józefa Popowskiego, a następnie wezwał delegowanego na powyższe posiedzenie do Myślenic p. Ludwika Seelinga, aby o przebiegu tegoż zgromadzenia zdał szczegółowe sprawozdanie. P. Seeling opisał szczegółowo przebieg zgromadzenia w Myślenicach, a po myśli uchwały tegoż komitetu postawił i na powiat wadowicki kandydaturę p. Józefa Popowskiego.

Następnie postawiono ks. Macieja Foxa, zgodzono się jednak, iż popieraną ona będzie jedynie wtedy, gdyby kandydatura p. Popowskiego była zagrożoną.

Wśród rozpraw nad kandydaturą p. Zalańskiego oświadczył p. Józef Czapik, członek Rady powiatowej, podpisany jako zastępca przewodniczącego na odezwie wadowickiego Komitetu ludowo-katolickiego, że kandydatury p. Zalańskiego wcale nie popiera, że kandydaturze tej jest nawet przeciwnym, stawia kandydaturę p. Przecława Sławińskiego, właściciela dóbr i członka Rady powiatowej.

Okazało się jednak, że p. Sławiński kandydować nie zamierza.

Pan Michał Naimski w dłuższem przemówieniu popierał usilnie kandydaturę p. Popowskiego; co do osoby p. Zalańskiego, to kandydatury jego nie uważa jako poważnie i przez ludzi trzeźwo patrzących postawioną; wprawdzie pisemka *Wieniec* i *Pszczółka* pieją hymny pochwalne na cześć kandydata, wielbiąc przedewszystkiem jego przeszło 20-letnią działalność, li tylko dla dobra ludu poświęconą; mowca przyznaje, że kandydat — może być — przez 20 lat miał styczność z ludem, gdyż o ile mowcy wiadomo, kandydat był przez lat 10 agentem osławionego Banku włościańskiego, instytucyi, która rzeczywiście tylko dobro ludu na celu miała!! — instytucyi, która setki rodzin włościańskich o kij żebraczy przyprawiła. O ile kandydat przez ten czas dla dobra ludu działał mowcy wprawdzie nie wiadomo, przypuścić jednak wypada, że rezultaty tej doniosłej działalności muszą być bardzo problematyczne, jak skoro kandydat, jako urzędnik Banku włościańskiego czynnie popierał intencye tego Banku i przyczyniał się tem samem do ruiny majątkowej włościan. — Podnosi mowca dalej, że o ile mu wiadomo, zasługą p. Zalańskiego jest założenie banku dla ochrony własności ziemskiej w Wadowicach, — instytucyi, która w przyszłości może dla ludności włościańskiej bardzo doniosłe mieć znaczenie, — ale dlatego właśnie, gdy instytucya ta dopiero jest w zawiązku, potrzeba ręki założyciela do kierowania — potrzeba, aby p. Zalański na stanowisku urzędnika tej instytucyi wytrwał, aby zatarł pamięć o nieszczęśliwym Banku włościańskim. — Z przemówienia p. Naimskiego podnieść jeszcze należy nader trafne porównanie kasyera, któremu powierzamy grosz publiczny — z posłem, któremu powierzamy ochronę naszych praw; od kasyera wymagamy kaucyi pieniężnej, od posła kaucyi moralnej; p. Popowski tak charakterem, jak swą przeszłością i dotychczasową działalnością daje nam wszelką rękojmię, podczas gdy p. Zalański takiej rękojmi wobec tego, co wyżej o jego działalności przytoczono, nam nie daje.

Po przemówieniu p. Naimskiego zgromadzenie uchwala zamknięcie dyskusyi i przystępuje do imiennego głosowania. — P. Józef Popowski, dotychczasowy poseł, otrzymał 21 głosów, pp. ks. kanonik Fox, Przecław Sławiński i Franciszek Zalański po jednym głosie.

Komitet przedwyborczy postanowił przeto zgodnie z komitetem w Myślenicach przedstawić komitetowi centralnemu do zatwierdzenia kandydaturę p. Józefa Popowskiego.

Lwów, 16 lutego. Wczoraj w sali ratuszowej zdawał wobec licznego grona wyborców sprawę ze swych czynności poselskich dr. Karol Lewakowski.

Z długiego przemówienia szan. posła podaję następujące szczegóły:

Donioślejszych ustaw w ostatnich czasach, mówił p. Lewakowski, Izba poselska nie uchwaliła. Zawotowana nowa taryfa strefowa, która pewne ulgi przyniosła dla osób jadących trzecią klasą nie dorównała tanim taryfom węgierskim, a dla naszego kraju w ogólności nie ma żadnej doniosłości ekonomicznej.

Głosowałem i przemawiałem przeciw ustawie „o spadkach włościańskich,“ ustawa ta bowiem jest połączona z oczywistą krzywdą spadkobierców, prowadziłaby do niezliczonych procesów, nienawiści w rodzinie i ekonomicznie okazałaby się tylko szkodliwą. Wejście jej w życie zależy od Sejmu, który nad nią dotychczas nie obradował.

Nad projektem ustawy, dotyczącej zmiany kodeksu karnego, nie obradowano z powodu sprzecznych zapatrywań zasadniczych w łonie prawicy, czyli większości Izby.

Co się tyczy obrad budżetowych, to były one zawsze, jak powiada dr. Lewakowski, ożywione żałobami na fiskalizm i omawianiem niezaspokojonych potrzeb kraju, ale cóż, kiedy obrady te odbywały się zawsze już po obradach w komisyi budżetowej, bez programu z góry zakreślonego, a kończyły się na postawieniu rezolucyi w Izbie lub na deputacyi u ministra.

Przy tych rozprawach domagał się zawsze poseł większych sum dla upośledzonego sądownictwa galicyjskiego, popierając żądanie swe zestawieniem cyfr rażących niesprawiedliwością w wyposażeniu naszych sądów, a sądów w innych austryackich krajach. Tylko w Galicyi kanceliści przy księgach gruntowych są o rangę niżej postawieni w płacy niż gdzieindziej, tylko tu kwitnie w najlepsze protekcyonizm, ten wrzód, płodzący serwilizm, tu istnieje śmieszna i niedorzeczna wykazomania i t. d. Ażeby to zmienić, potrzeba nieustannie domagać się, naprzykrzać i rządowi narażać. Prośbami i deputacyami takich reform się nie uzyska.

Dalej podniósł p. Lewakowski kwestyę macoszego traktowania Galicyi przez rząd pod innemi względami — jak regulacya rzek, rolnictwo itd. Mimo tego wszystkiego Koło polskie nawet dobrze sobie znanych i piekących interesów nie umiało bronić odpowiednio i nie zdobyło się na stanowcze wystąpienie. Następnie wyłuszczył poseł jasno całą sprawę indemnizacyjną, jej genezę i ugodę zeszłoroczną i na tem zakończył pierwszą część swego sprawozdania.

Polityka Koła polskiego za czasów ministerstwa Dunajewskiego ulegała zupełnie temu ostatniemu, który zawdzięczając stanowisko wielkiej własności galicyjskiej, oddał się zupełnie stronnictwu konserwatywnemu. Stronnictwo to postarało się o usunięcie ministra Ziemiałkowskiego, z którego imieniem zawsze łączył się urok jego demokratycznej przeszłości. Gdy stronnictwo to wywiesiło sztandar polepszenia ekonomicznego bytu w kraju, wielu nawet opozycyonistów poszło za niem, myśląc, że ratują kraj za pomocą wpływu patryotów w Wiedniu.

Rząd tymczasem kazał sobie wotować coraz zwiększone potrzeby państwa. Sruba podatkowa, ciśnięta silną ręką, dała się czuć boleśnie, życzenia kraju zostawały niespełnione, a Koło polskie coraz bardziej ulegało wpływowi ministra skarbu, pomimo iż ten oświadczył, iż ma tylko na celu usunięcie austryackiego deficytu. Tymczasem wpływ samolubnej kliki Stańczyków dawał się w kraju uczuwać, koterya, służąca ślepo ministrowi, łamała w kraju, co się nagiąć nie dało, i za pomocą koncesyj i urzędów starała się zagłuszyć głos opinii publicznej, usuwać wszelkie objawy wolności i samodzielności i z cynizmem wytępiać wszelkie porywy ducha narodowego. W urzędach publicznych i autonomicznych pousuwała klika ludzi niezawisłych i role rozdała pomiędzy swoich służalców, a miażdżyła tych, którzy im do ślepej służby się nie nadawali, demoralizowała dziennikarstwo, a co najgorsze, lud wiejski pieniądzmi. Koło polskie w Wiedniu stało się bezwładnem narzędziem ministra skarbu i rządu. Jeżeli przypadkiem zapadła uchwała niemiła rządowi, w lot zwoływano potulne Koło, cofano uchwałę i stawało się zadość woli ministra. Tymczasem kraj utrzymywano w błędnem mniemaniu, że Koło działa dodatnio. Uważałem przeto za obowiązek uwiadomić swoich wyborców i kraj cały o prawdziwym stanie rzeczy. Staraniem sprawozdawcy stało się, że dzienniki polskie otrzymywać zaczęły sprawozdania z posiedzenia Koła. Taka polityka Koła skłoniła dra Lewakowskiego do obrania stanowiska opozycyjnego w Kole. Za to nie wybierano go do komisyi i pomijano wszędzie, gdzie to tylko było możliwe. Lecz kto chce pracować, ten pracę znajdzie. Miałem na względzie interesa miast i te zastępowałem sumiennie. Jakiem okiem patrzał na posła minister skarbu, — to chyba nie trudno zrozumieć. „Pierwszy gniew ministra — mówił p. Lewakowski — ściągnąłem na się kołataniem o przyjście do skutku kolei lwowsko-rawskiej, a ostatni domaganiem się o rychłe założenie fakultetu medycznego we Lwowie.“

Tu wyliczył poseł wszystkie sprawy, około których chodził, o przeprowadzenie jakich ustaw lub zmian już w istniejących ustawach się starał.

Przechodząc do spraw wyborczych wskazał dr. Lewakowski na kupczenie głosami, tą najcenniejszą zdobyczą ludzkości i to jawnie pod okiem władz licytują się kandydaci, chełpiąc się, że w kieszeni mają wyborców.

„Dziś — mówił poseł dalej — ogłosiła lewica sejmowa program, a cały kraj przyjął go z radością. Na ten program piszemy się wszyscy skwapliwie, ale do zwycięstwa, do wprowadzenia go w życie, bardzo jeszcze daleka droga, pierwej potrzeba zmienić statut wyborczy.

Lewica sejmowa wzywa dzisiaj naród, aby wybierał tylko takich posłów, którzy wyraźnie, a nie wstydliwie stają pod sztandarem demokracyi. Po tak szczerem odwołaniu się do sumienia wyborców, starajmy się, ażebyśmy się znowu po kilku latach nie rozczarowali, jak to dzisiaj ma miejsce mimo takich samych odezw, może nawet gorętszych w roku 1879, ażeby znowu nie przyszło posłowi zdawać tak smutne świadectwo o Kole polskiem w Wiedniu, jak moje dzisiejsze. Nie dajmy się rozbić obcym wpływom, a w szczególności przeciwnego obozu Stańczyków.

Chwila obecna ważna jest dla kraju, mogą nastąpić wypadki, które od razu zmuszą Koło polskie stanąć w opozycyi do rządu, potrzeba tam zatem ludzi wypróbowanego charakteru.

Mowę dra Lewakowskiego przyjęto grzmiącemi oklaskami.

Po paru interpelacyach odłożono dalszy ciąg obrad na środę 18 b. m.

W końcu zabrał głos p. Ihnatowicz i po krótkiem umotywowaniu wniósł następujące rezolucye:

„Sprawozdanie poselskie dr. Karola Lewakowskiego, złożone dnia 15 lutego 1891, przyjmują zgromadzeni wyborcy miasta Lwowa do wiadomości z gorącem uznaniem i serdecznem podziękowaniem za sumienne, wytrwałe, pełne poświęcenia i hartu pełnienie mandatu w interesie kraju i miasta.

„Zgromadzenie wyborców, podzielając w zupełności jego zapatrywania i sposób postępowania, stawia kandydaturę dra Karola Lewakowskiego do ponownego wyboru z miasta Lwowa i wyraża nadzieję, że wybór jego, poparty przez wszystkich ludzi rzetelnej pracy, uskuteczniony będzie bez gorszącej walki w obozie stronnictwa demokratycznego“.

Obie te chwały przyjęto niemal jednogłośnie śród gromkich oklasków i okrzyków.

Rzeszów, 17 lutego. Połączone komitety przedwyborcze miast Jarosław i Rzeszów, wyznaczyły dla zgłoszenia się kandydatów na posłów do Rady państwa i złożenia wiary politycznej termin na dzień 22 lutego do Rzeszowa, zaś 23 lutego do Jarosławia, każdocześnie o godz. 4 po południu. *Dr. Zbyszewski, dr. Ditzius.*

W kuryi włościańskiej powiatów Turka-Stare Miasto-Sambor-Rudki wszystkie cztery powiatowe komitety przedwyborcze zgodziły się na wspólnem zgromadzeniu w Samborze na kandydaturę dra Ostaszewskiego-Barańskiego, redaktora *Dziennika Polskiego* i przedstawiły ją komitetowi centralnemu do zatwierdzenia.

W Galicyi wschodniej w kuryi większej własności ziemskiej zanosi się na kilka zmian w posiadaniu mandatów do Rady państwa. I tak nietylko w okręgu bobrecko rohatyńskim zdaje się być zapewnioną kandydatura p. Seweryna Henzla, lecz również w okręgu Kołomyja-Horodenka-Śniatyn-Korszów-Nadwórna występuje na jaw kandydatura dra Henryka Wielowiejskiego, docenta lwowskiego uniwersytetu, oraz członka Rady powiatowej horodeńskiej.

Zanosi się również na zmianę w okręgu Stryj-Żydaczów Dolina-Kałusz, z którego dotąd posłował p. Stanisław Szczepanowski, tam bowiem liczne grono wyborców wysuwa naprzód inną kandydaturę, a to kandydaturę p. Oktawa Pietruskiego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 lutego.

W niedzielę popołudniu odbyło się w Pradze zgromadzenie mężów zaufania stronnictwa staroczeskiego, na którem stawiło się przeszło 350 osób, między innymi i ks. Karol Schwarcenberg i hr. Horrach.

Zgromadzeniu przewodniczył burmistrz Pragi dr. Scholz i udzielił głosu drowi Riegerowi, który na wstępie ostro powstając przeciw Młodoczechom, wykazywał szkodliwe ich dla narodu czeskiego działania, odczytał następnie obszerny manifest wyborczy, z którego ma się zdaniem mowcy okazać, że stronnictwo staroczeskie nie tak prędko da się usunąć i pokonać. Odezwa ta streszcza się w następujących punktach:

Położenie dzisiejsze jest krytyczne, chwila ciężka. Rozbudzone w kraju namiętności i rozdrażnienie nie dozwalają z zimnym rozsądkiem przeprowadzić dzieła rozsądku! Kandydaci więc oprócz wykazania uzdolnienia, charakteru i sposobu myślenia powinni nadto dokładnie rozważyć okoliczności, wśród których działać, zadania, jakie spełnić mają. A jakież to zadania będą im powierzone? Właściwe wewnętrzne sprawy krajowe, stosunek do Niemców w Czechach zamieszkałych nie będzie przedmiotem obrad parlamentu, gdyż tylko sejm nimi zajmować się może i powinien. Autonomia kraju, dziejami nam przekazana jest już do tego stopnia niestety ścieśniona, że posłowie dobrze myślący nie powinni żadną miarą dalszego jej ograniczenia dozwolić przez wotowanie za ustawą centralizującą. Przytem jednak nie mogą posłowie spuszczać z oka interesów ogólno państwowych monarchii austryackiej, w której przyszłość narodu upatruje.

Po dotychczasowem rozszerzeniu prawa wyboru mają posłowie obowiązek przeprowadzać dalsze w tym kierunku reformy, zwłaszcza dla usunięcia krzywd, jakie się w Czechach pod tym względem dzieją. Dotychczas stali Staroczesi zawsze na stanowisko narodowego równouprawnienia, tak też i na przyszłość walczyć będą przeciw wszelkiej hegemonii narodowościowej, a za wszechstronnem wprowadzeniem języka czeskiego w szkole i urzędach. Kraj cały jęczy pod ciężarem niesłusznie rozdzielonych podatków. Zadaniem posłów będzie przez zaprowadzenie sprawiedliwego podatku dochodowego ciężar ten w stosownej mierze przenieść na tę warstwę społeczną, która przy wielkich dochodach nieznacznie tylko jest opodatkowana, podczas gdy niesprawiedliwość w obciążeniu gruntów i domów ciągle nowemi dodatkami trwale się wzmaga. Obrona interesów gospodarczych kraju odnośnie do taryfy cłowej i do ustawodawstwa kredytowego, by na tej drodze zapewnić wywozowi wyrobów krajowych dogodniejsze warunki, powinna tak samo leżeć posłom na sercu, jak dołożenie wszystkich sił w celu utrzymania zagrożonego ruiną rolniczego stanu średniego.

Następnie wylicza odezwa korzyści odniesione w ubiegłej kadencyi na polu szkolnictwa czeskiego. Dziś pozostaje tylko do życzenia, by z wiedzą u młodzieży podniesiono także w równej mierze wychowanie moralne na tych podstawach religijnych, na których zbudowana jest cała nasza cywilizacya nowoczesna. Działalność dotychczasowa posłów staroczeskich w innych sprawach, jak w sprawie płac nauczycieli ludowych, w sprawie ustawy przemysłowej, która osłabia potęgę kapitałów, i w ustawie o lichwie, w sprawie ustawodawstwa dla ochrony robotników, i w wielu innych kierunkach odniosła dla kultury krajowej rezultaty tak doniosłe, że nikt z ręką na sercu nie odważy się utrzymywać, że stronnictwo to dla kraju i narodu swego nic korzystnego nie wywalczyło!

Naród czeski, wysyłający tylko 38 posłów do parlamentu, musi oglądać się na sprzymierzeńców w Izbie, bez których posłowie czescy nigdy nie będą w stanie przeprowadzić większością głosów życzeń i postulatów kraju. Ale radykalna polityka, którą tak zalecają niektórzy, nigdy nie zapewni posłom tej pożądanej większości. Staroczesi utrzymywać będą wiernie związek z posłami morawskimi i śląskimi. Obok tego zerwanie z konserwatywnymi i szczerze austryackiemi żywiołami prawicy, z któremi ich dotąd tak ścisłe łączyły węzły, nie przyniosłoby ani im zaszczytu, ani nie byłoby dla kraju z korzyścią. Odezwa kończy się dokładnem przedstawieniem zasad i stanowiska dobrze zresztą znanego stronnictwa Staroczechów i wzywa do wybierania posłów w duchu tego manifestu.

Dalszy przebieg zgromadzenia znany jest czytelnikom z telegramów. Ostatecznie przyjęto odezwę jednogłośnie i podpisali ją wszyscy uczestnicy zgromadzenia.

Z saboru pruskiego.

Schles. Volksztg. zamieszcza artykuł, z którego wynika, że żądza germanizacyjna na Górnym Śląsku nie zna żadnych granic i nie waha się nawet nauki przygotowawczej do komunii świętej uważać za swój wydział. Nie dość na tem, że powiatowi inspektorowie szkolni przesyłają duchownym listę dzieci, które mają uczęszczać na naukę, wykładaną po niemiecku, podając często fałszywie uzdolnienie dziecka w języku niemieckim, ale nadto nauczyciele polecają dzieciom, by same wskazywały duchownemu, który udziela nauki przygotowawczej, które dzieci powinny pobierać naukę po niemiecku. Rodzice-Polacy korzystają w takich wypadkach ze swego prawa i polecają dzieciom kategorycznie uczęszczać tylko na naukę polską, a nauczyciele grożą karami tym dzieciom, które chciałyby zastosować się do życzenia rodziców. Czyż nie jest to pogwałceniem czci dzieci dla rodziców i prawa rodziców do dziecka. Wszak chodzi tu o kwestyę nie czysto szkolną, lecz spowiedź i komunię. W takich warunkach germanizatorska szkoła pruska staje się rozsadnikiem zepsucia i rozgoryczenia od najmłodszych lat dziecka.

W dniu 12 b. m. odbyły się w Szamotułach ponowne wybory ze stanu rycerskiego do sejmu prowincyonalnego. Przyczyną ponownego rozpisania wyborów była pewna nieformalność, właściwie nieświadomość przez landrata, i wyborcy przypłacili to przykrością zjechania po raz drugi, pomimo najgorszych dróg do Szamotuł dla uczynienia zadość obowiązkom obywatelskim. Wybrano 15 głosami przeciwko 12 posłem p. Bolesława Kościelskiego z Śmiłowa, pierwszym zastępcą hr. Włodzimierza Bnińskiego, drugim p. Wojciecha Łubieńskiego.

W Mogilnie d. 13 b. m. wybrany posłem na sejm prowincyonalny z gmin włościańskich powiatów gnieźnieńskiego, witkowskiego, mogilnickiego, inowrocławskiego, strelińskiego i części żnińskiego p. Antoni Meisner z Rudek.

Z Niemiec. Zdanie cesarza o niektórych sprawach wewnętrznych. Socyalizm. Polemika.

Wspomnieliśmy już o kilku wyrażeniach cesarza, wypowiedzianych w swobodnej gawędce na uczcie dyplomatycznej u kanclerza Caprivi'ego. Świeże dzienniki berlińskie przyniosły bliższe o tem szczegóły. I tak w rozmowie z członkiem stronnictwa środkowego Porschem i z wolnomyślnym Schmidtem, rozmawiając tak głośno, iż inni goście słyszeć mogli, oświadczył wyraźnie, że postępowanie ministra Maybacha w sprawie dostaw ze strony fabryk żelaznych było zupełnie prawidłowe, że oddanie tych dostaw fabryce angielskiej było uzasadnione potrzebą oswobodzenia się z pod presyi fabrykantów niemieckich, którzy się zmówili, aby jak największą cenę uzyskać. To oświadczenie zakończył cesarz następującym charakterystycznym ustępem:

„Przecież nie możemy faworyzować pojedynczych stanów“. Rozmowa o tej sprawie trwała dłużej; w innym jej ustępie rozwodził się cesarz nad stanowiskiem wielkich przemysłowców do ustawy o ochronie robotników i nad wpływem ich na rząd za czasów ks. Bismarka, a sąd, jaki wydał, nie był bynajmniej korzystnym.

Mówiąc z innymi gośćmi o stosunkach stronnictw w Niemczech, rzekł cesarz, że dla niego istnieją tylko dwa stronnictwa: budujące, podtrzymujące państwo, — i przeciwne czyli burzące. Dalej, wyraził cesarz, swoje zadowolenie ze skutków zniesienia ustawy przeciw socyalistom i dodał, że socyalna demokracya ma swobodę ruchu w obrębie ustaw obowiązujących; ale po za tym obrębem napotka na stanowcze i surowe skarcenie.

Dzienniki protestancko-pietystyczne wywodzą szerokie żale z powodu ustąpienia hr. Waldersee, szczególnie z powodu przesiedlenia się jego żony z Berlina, gdzie była opiekunką rozmaitych chrześcijańsko-socyalnych zakładów. Oprócz Walderseego wyszli ze sztabu generalnego dwaj majorowie i zostali przeniesieni na inne posady zdala od Berlina. Jeden z nich był adjutantem Walderseego i jego poufnikiem. Przyczyną tej zmiany było głównie to, że hr. Waldersee od pełnomocników wojskowych przy dworach zagranicznych odbierał spostrzeżenia i uwagi natury politycznej, a nie tylko nie udzielał ich kanclerzowi, lecz pozwalał robić z nich użytek w niektórych wybranych dziennikach i w ten sposób wprowadzał w sprawy zagraniczne rozdwojenie i zamęt.

Główny organ stronnictwa socyalno-demokratycznego w Berlinie *Vorwärts* przyznaje teraz po długiem milczeniu, że rzeczywiście od roku 1875 była znaną nieprzychylna krytyka Marxa nad programem socyalistów i pisze:

Co Marx mówi o programie, jest dla nas teraz, kiedy rewizya programu stoi na porządku dziennym, wielkiej aktualnej wartości i będzie bez wątpienia należycie uwzględnionem. Wówczas chodziło o praktyczne pogodzenie rozstrzelonych dążności, ale nie o sformułowanie prawideł naukowych, wtedy musiano wybrać między zgromadzeniem naukowem, a kongresem socyalistycznym, zwołanym dla przeprowadzenia zgody.

Marx nie mógł należycie ocenić stosunków niemieckich, zbyt wysoko cenił siłę ruchu zwolenników Lassalla i łudził się co do opinii robotników niemieckich. Z zagranicy nie da się kierować ruchem mas, dla tego niemiecka socyalna demokracya nie może dopuścić, by kierownictwo jej przesiadywało za granicami kraju. W czem tkwi „nieuczciwość?“ Jeżeli Marx program nazwał „niegodziwym i demoralizującym“ — to się pomylił w goryczy swego usposobienia.

Wreszcie oświadczamy, że ogłoszenie krytyki Marxa stało się bez wiedzy przewodników stronnictwa, którzy na to ogłoszenie nigdyby byli nie pozwolili.

Między dziennikami, sprzyjającemi Bismarkowi a rządowemi i postępowemi polemika przybiera coraz większe rozmiary. Najnowszy numer *Hamb. Nachr.*, odpowiadając na grożenie prokuratorem, a więc na środek, jakiego ks. Bismark często używał, aby zgnieść swoich osobistych przeciwników, mówi, że ks. Bismark każdej chwili gotów jest stanąć w obronie swoich przekonań. Obok *Hamb. Nachr.* stanęły także *Münch. Allg. Ztg.*, a poniekąd i *Kreuz. Ztg.* Polemizując z tym ostatnim dziennikiem *Nordd. Allg. Ztg.*, która teraz znowu stała się organem urzędowym, pisze w obronie rządu: „W tem, że rząd po dłuższym zastoju przedłożył projekta reformy podatków bezpośrednich, ustawy gminnej i szkół ludowych i rozwinął w tej mierze jasny program, w tem nikt nie upatrzy ani wyparcia się zasadniczych podstaw polityki Bismarka, ani ustępstw na rzecz radykalizmu lub ultramontanizmu, ani obrazy niezawodnych zwolenników, lecz w tem tkwi raczej usiłowanie, aby naglące reformy przeprowadzić przy pomocy stronnictw umiarkowanych.

Rokowania cłowo-handlowe z Austryą, które najwięcej napaści wywołały, były koniecznością nakazane i nieodzowne z powodu prohibitywnych dążności innych krajów. Niemcy nie uczynią żadnego ustępstwa, bez równoważnego ustępstwa ze strony Austro-Węgier.

Co do rokowań z Austro-Węgrami i *Post* wzywa rząd, aby pod żadnym warunkiem nie przystał na zniżenie ceł rolniczych, bo żądania Austro-Węgier zagrażają nietylko rolnictwu niemieckiemu, ale i przemysłowi. Te twierdzenie oparła *Post* na pogłosce, że Austro-Węgry żądają zniżenia cła od zboża na 25 marek.

W Alzacyi i Lotaryngii ogłoszono nowe przepisy o cudzoziemcach na podstawie obowiązującej dawnej francuskiej ustawy. Wszyscy cudzoziemcy, którzy w tym kraju bawią stale, lub dłużej, niż ośm tygodni, obowiązani są w przeciągu czternastu dni zgłosić swój pobyt, gdzie bezpłatnie otrzymają legitymacyę. Takie zgłoszenie należy odnawiać co roku w styczniu i przy każdej zmianie pomieszkania. Jest to złagodzenie dawnych przepisów.

Z Paryża.

Prasa francuska wyraża się w ogóle przychylnie o programowem oświadczeniu nowego gabinetu włoskiego. Wszystkie dzienniki zaznaczają z zadowoleniem, że Rudini zupełnie inaczej przemawia o Francyi, niż zwykł był to czynić Crispi. *Temps* znajduje, iż w ustępach oświadczenia, dotyczących polityki zagranicznej, brzmi oddawna zapoznawany we Włoszech ton rozsądku, stanowczości i umiarkowania. W ogóle program Rudiniego — pisze *Temps* — zwłaszcza w zestawieniu z zastrzeżeniami kilku członków skrajnej lewicy, dowodzi wyraźnie, że jakkolwiek nowy szef gabinetu i jego towarzysze nie chcą zerwać nagle z dotychczasowym kierunkiem, jednakże nowi ci ludzie wprowadzają nowego ducha do dalszej sytuacyi.

Inne dzienniki francuskie zaznaczają zresztą, że program Rudiniego zawiera tylko słowa, należy przeto poczekać na czyny; jeżeli postępowanie nowego gabinetu zgadzać się będzie z nakreślonym programem, wówczas i Francya powinna uczynić coś ze swej strony dla polepszenia

sąsiedzkich stosunków obu państw, a minister Ribot łatwo znajdzie po temu sposobność.

Szczególnie brzmi sąd *Républ. franc.*, która zbywa program Rudiniego dowcipnym frazesem: „Crispi śpiewał aryę o trójprzymierzu, niby podwładny minister Bismarka; Rudini pomrukuje ją na wzór austryackich mężów stanu ze szkoły Beusta. Różnica widoczna.“

Kronika.

Kraków, 17 lutego.

W sprawie pomnika Mickiewicza. Prof. Józef Rostafiński, jako członek komisyi plantacyjnej, rozesłał w tych dniach do radców miejskich list otwarty, w którym zaleca Radzie przyjęcie sformułowanego przez siebie wniosku, jaki dnia 11 bm. na posiedzeniu połączonej sekcyi ekonomicznej i komisyi plantacyjnej uzyskał większość. Wniosek ten opiewa, aby Rada miejska nie przychyliła się do projektu komitetu pomnikowego, żądającego utworzenia osobnego placu pod pomnik na plantach przy wylocie ulicy Sławkowskiej i aby natomiast wyraziła życzenie ustawienia pomnika w Rynku, tak jak to zamierzonem było od początku zbierania na ten cel funduszów i jak tego domaga się ogół polski prawie jednomyślnie. Słusznie podnosi szan. wnioskodawca w treściwem i jędrnem zestawieniu motywów, słowa H. Sienkiewicza, że postawienie pomnika nie w Rynku, ale na uboczu, „byłoby dowodem zupełnego lekceważenia woli i uczuć ogółu“ i spodziewa się, że Rada miejska, czując się spadkobierczynią historycznej stolicy, stanie na wysokości swego zadania, idąc za głosem narodu.

Ciekawą ilustracyą postępowania komitetu jest niekonsekwencya, z jaką zmienia swoje projekty, byle tylko nie dopuścić ustawienia pomnika w Rynku. W roku przeszłym wybrał on miejsce na plantach, tam gdzie przedłużona ulica Sławkowska krzyżuje się z drogą, przechodzącą środkiem plantacyj, tam miał być utworzony plac „okrągły“ po zniesieniu kopca. Obecnie zaś przenosi komitet pomnik przed sam wylot ulicy Sławkowskiej i żąda utworzenia tamże „półkolistego“ placu, którego samo urządzenie kosztować ma przeszło 24.000 złr. Oto hasło komitetu: „gdziekolwiekbądź i jakimkolwiek kosztem składkujących, byle nie w Rynku!“ — Tymczasem Rada miejska dnia 13 grudnia 1883 w zaufaniu do racyonalnych żądań komitetu, oświadczyła wprawdzie gotowość ustąpienia każdego istniejącego placu pod pomnik, lecz nie zobowiązała się przyzwolić na utworzenie nowego placu i nie skrępowana żadną uchwałą ma wszelką w tej mierze wolność działania. — Obelisk w czasie pogrzebu Mickiewicza ustawiony w Rynku naprzeciw ul. Siennej, okazał dowodnie, jak imponująco pomnik wyglądałby w tem miejscu.

Namiestnik hr. Badeni wczoraj wieczorem odjechał do Wiednia kuryerskim pociągiem w towarzystwie Ludwika hr. Wodzickiego.

Zamknięcie izb szkolnych. Magistrat krakowski, jako władza policyjno-sanitarna, zamknął dziś mieszczące się w gmachu p. Goetza oddziały równoległe niższych klas gimnazyum św. Anny, gdzie młodzież i nauczyciele tracić musieli zdrowie, ponieważ izby te położone są nad lodowniami i — jak przed paru dniami opisywaliśmy — mają przy podłodze temperaturę 5—6 stopni ciepła, gdy w głowach siedzących uczniów ciepło dochodzi do stopni 15. Rozporządzenie magistratu, chociaż dobrze spóźnione i wywołane dyskusyą na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, spowodowaną przez r. m. dra Kohna, przyjmujemy z uznaniem, bowiem dla ratowania zdrowia młodzieży żadne środki nie mogą być zbyt energicznemi.

Otrzymujemy następujące pismo: „Szanowny Panie Redaktorze! Upraszamy o łaskawe zamieszczenie w łamach *Nowej Reformy* oświadczenia, że niżej podpisani od dnia 16 b. m. nie należą już do składu redakcyi *Kuryera Polskiego*. Racz przyjąć Szanowny Panie wyrazy głębokiego poważania. *Józef Antoni Bornstejn, Adam Dobrowolski, Józef Kazimierz Ehrenberg Kazimierz Tetmajer.*“

Obraz W. Kossaka, po przychylnej odpowiedzi z Wiednia, pozostaje do końca tygodnia w Krakowie. Jutro będzie go można oglądać przy świetle elektrycznem, przyczem, jak zwykle we środy, wykonywać będzie wyborowe utwory koncertowe orkiestra 13 pułku.

Odczyt. W sobotę 21 bm. w sali obrad Rady miejskiej panna L. M. Führer de Sonnenfeld, literatka, mieć będzie odczyt na temat „o solidarności w społeczeństwie“. Odczyt według informacyj, udzielonych nam łaskawie przez prelegentkę, mieć będzie dydaktyczne znaczenie, szczególnie dla młodego pokolenia. Bilety nabywać można w księgarni p. Krzyżanowskiego i składzie papieru p. Fiszera w pałacu Spiskim.

Konferencye „O wierze i niedowiarstwie“ mieć będzie ks. Bronisław Stysiński we wszystkie piątki postu o godzinie 7 wieczorem w kościele N. Maryi Panny.

Z teatru. We czwartek danym będzie po raz piąty cieszący się u nas powodzeniem „Honor“ (*Die Ehre*) Sudermanna. Na sobotni benefis reżysera naszej sceny p. Romana Żelazowskiego przygotowuje się wystawienie pięknej tragedyi A. Asnyka p. t. „Kiejstut“ z udziałem pani Hoffman w głównej roli kobiecej, oraz pani Żelazowskiej, Wolskiej, pp. Żelazowskiego, Rygiera (rola tytułowa), Sobiesława, Ruszkowskiego, Sliwickiego, Antoniewskiego, Wernera i innych.

W parku krakowskim na ślizgawce jutro po południu przygrywać będzie orkiestra wojskowa.

Samobójstwo. W jednym z hotelów krakowskich pozbawił się dziś życia przez otrucie Izydor Jurkiewicz, farmaceuta, przybyły ze wschodniej Galicyi.

Zmarli. W Stanisławowie zmarł Mateusz Misingiewicz, weteran z r. 1831, przeżywszy lat 93.

W Wrocławiu zmarł Ludwik Żychliński, b. poseł z powiatu pleszewskiego na sejm berliński, znany literat, autor „Historyi sejmów W. Ks. Poznańskiego“ i wielu innych prac uczonych, stały współpracownik *Biblioteki Warsz.*, *Dziennika Pozn.* itd., najstarszy syn ś. p. Teodora, kapitana wojsk Księstwa Warszawskiego i ś. p. Eleonory ze Stablewskich. Nieboszczyk urodził się w r. 1823.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu, odbytem 9 bm., uchwalić plan nauki języka ruskiego, jako przedmiotu obowiązkowego i nadobowiązkowego w szkołach średnich; zaliczyć w poczet książek dozwolonych do użytku szkolnego w klasie I szkół średnich i wydziałowych, tudzież w V i VI klasie szkół ludowych, więcej klasowych, książkę pod tytułem „Krótki rys geografii“, wydanie piąte, opracował dr. Karol Benoni, tudzież polecić nauczycielom, udzielającym nauki geografii, broszurę tegoż autora pod tytułem „O udzielaniu nauki geografii, uwagi metodyczne“; zamianować profesora szkoły realnej we Lwowie Romualda Bobina ekspertem do języka polskiego w komisyi naukowej Rady szkolnej i zamianować ks. Franciszka Świderskiego zastępcą katechety w gimnazyum św. Anny w Krakowie; zamianować ks. dr. Józefa Mrugacza pomocniczym katechetą w seminaryum nauczycielskiem w Tarnowie.

W sprawie urządzenia fakultetu medycznego we Lwowie odbyła się w sobotę w namiestnictwie ankieta, w której wzięli udział: członek Wydziału krajowego dr. Hoszard, dyrektor szpitala dr. Głowacki, tudzież inspektor szpitali dr. Sawicki ze strony Wydziału krajowego; profesorowie Korczyński i Browicz ze strony wszechnicy krakowskiej; prof. dr. Radziszewski ze strony senatu akademickiego we Lwowie; radca dr. Krówczyński ze strony reprezentacyi gminnej; dr. Ziembicki ze strony Towarzystwa lekarskiego; prof. dr. Czyżewicz jako prezes kraj. Rady zdrowia i jako jeden z profesorów dawnej szkoły medyczno-chirurgicznej; wreszcie referenci namiestnictwa: protomedyk dr. Józef Merunowicz i radca budownictwa p. Braunseis.

Po wyczerpujących naradach zgodziła się ankieta na poniżej podane zasady, które mają być podstawą do dalszych rokowań w sprawie fakultetu medycznego: 1) Wydział krajowy oświadczy, z zastrzeżeniem zezwolenia Sejmu, gotowość objęcia klinik w zarząd kraju. 2) W tym celu dom dla położnic, który miał być budowany wskutek odnośnej uchwały sejmowej, rozszerzy Wydział krajowy także na pomieszczenie zakładu dla chorób kobiecych. 3) Nadto postawi Wydział krajowy, za odpowiednią subwencyą rządową, dwa budynki na pomieszczenie kliniki lekarskiej i chirurgicznej; każda ma mieścić 50 łóżek. 4) Budynki dla ośmiu nieklinicznych zakładów fakultetu będzie musiał rząd wybudować, co kosztować będzie przynajmniej pół miliona złr. — Ponieważ grunta, ofiarowane pod budowę wydziału lekarskiego przez gminę, (przy ul. Piekarskiej, gdzie mieściło się Towarzystwo sadowniczo-ogrodnicze), okazały się mniej odpowiednie, przeto ankieta wyraziła życzenie, ażeby miasto dostarczyło innego gruntu w pobliżu szpitala.

Wypadek na kolei państwowej. W nocy z niedzieli na poniedziałek wskutek nadzwyczajnej zamieci śnieżnej zażądano ze Stryja maszynę pomocniczą dla osobowego pociągu nr. 911, która odejść miała ku stacyi Bilcze. Urzędnik, przeznaczony do nadzoru i konwoju tej maszyny, przeoczył niestety śród tej silnej śnieżnicy, że zwrotnica zamiast w stronę ku Bilczu, ustawiona stała mylnie w kierunku ku Gajom Wyżnym, a gdy wjechał na ten szlak, zetknął się z pociągiem towarowym nr. 81. Skutkiem tego urzędnik ów, prowadzący maszynę, nieostrożność swoją przypłacił życiem, zaś pięciu ludzi służby pociągowej odniosło lżejsze lub cięższe uszkodzenia. Przeszkody, powstałe skutkiem tego wypadku, zostały usunięte.

Ludność Rzeszowa. Według ostatniego spisu jest w Rzeszowie ludności bez załogi 10.063, wraz z załogą 11.953, a z chwilowo nieobecnymi przeszło 12.000. Numerów domu jest 516, utrzymujących mieszkanie 1833. Według wyznania jest 5819 rz.-kat., 183 gr. kat., 60 ewang., 20 prawosławnych, 354 wyznania helweckiego i 5517 izraelitów.

Ludność Tyczyna wynosi 3097 mieszkańców, przybyło zatem od ostatniego spisu 430 głów. — Wzrost domów wynosi 403 numerów.

Katastrofa w Płocku. *Kuryer Warszawski* donosi: Oberwanie się jednego z załomów wzgórza, na którem Płock się wznosi, i śmierć kilku ludzi, spowodowana tem, zaliczone być muszą do rodzaju najrzadszych wypadków. Przy końcu niemal ulicy Dobrzyńskiej, ciągnącej się wzdłuż i w dół Wisły, a właściwie na wznoszących się pochyło tuż nad nią górach miejskich położonej, stał dwupiętrowy dom murowany, należący do p. Fr. Wolfsohna, a zajęty obecnie na koszary przez 2-gą rotę pułku strzelców, konsystującego w Płocku. Ta warstwa, ściśnięta silnie długotrwałemi mrozami, wskutek zapewne nagłej a gwałtownej odwilży, we środę ubiegłego tygodnia po godzinie 4 po południu oderwała się naraz od powierzchni podwórza koszarowego i, zagarniając po drodze ziemię i kamienie, stoczyła się na dół. Natrafiwszy tutaj na przeszkodę w postaci budynku wodociągowego, olbrzymia, do rozmiarów sążni sześciennych kilkunastu urosła bryła ziemna siłą impetu i spadu z kilkudziesięciu sążni wysokości, wybiła okno, i wyłamawszy drzwi, do mieszkanka Klippertów prowadzące, w jednej chwili zasypała je pod sam sufit, wpadła dalej do sąsiedniej izby stróża i rozsypała się na około budynku. W mieszkaniu Klipperta znajdowali się podówczas oprócz niego samego, jego żony Julianny, 43 lat liczącej, i synka dwuletniego Edwarda: Jan Broniecki, 52-letni biedny wyrobnik, i 89-letnia żebraczka Barbara Kazimierska, która, przyszedłszy na pół godziny przed wypadkiem do Klippertów z Radziwia, piekła sobie na ich kuchence ziemniaki. Wszystkie wymienione osoby zostały żywcem pogrzebane. Tylko Klippert w kącie izby nie uległ zasypaniu. Miejsce wypadku przedstawia jednę kupę zdruzgotanych sprzętów nędznego mieszkanka Klipperta, nad któremi on sam, biedak osierocony, załamując ręce, rozpacza. Odwiedzają miejsce katastrofy ciągle od owej środy liczne rzesze ciekawych, z których niejeden zamożniejszy zostawia ubogiemu szewcowi zasiłek pieniężny. Na grunt schodziła w piątek ubiegłego tygodnia cała komisya urzędowa celem zrewidowania gór miejskich i obmyślenia środków, mających zapobiegać nadal takim wypadkom.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 19 lutego: Po raz piąty „Honor“ *(Die Ehre)*, komedya w 4 aktach Hermana Sudermanna.

W sobotę 21 lutego: Na dochód Romana Żelazowskiego „Kiejstut“, tragedya w 5 aktach Adama Asnyka.

Nekrologia.

(Artykuł nadesłany).

Śmierć nieubłagana w tym samym dniu z pośród nas wybrała dwie ofiary, których zgon nawet na nieznanych i obcych wywarł głębokie wrażenie, wywołał współczucie niezwykłe. Równocześnie dwie matki patrzyły na zgon jedynych swych dzieci! W klinice konał 24-letni medyk Bellisoni, w pałacu na Woli Justowskiej 20-letnia księżniczka Róża Czartoryska. Obce zupełnie osoby tu i tam tłumami dowiadywały się ze łzą w oku, czy jest nadzieja!

Tę sympatyę niezwykłą wywołało nietylko nieszczęście; na to nieszczęście tu i tam padał jak złoty promień urok poświęcenia dwóch postaci niewieścich, który podbił i zjednał serca.

Kto patrzył na wychowanie młodziutkiej Róży Czartoryskiej, ten nie zapomni wrażenia, jakiego doznał, patrząc, jak matka cudzoziemka tę dziecinę chowała na prawdziwą Polkę, jak z zaparciem siebie od pieluszek otaczała ją samemi Polkami i to tak niańki, jak później bony i nauczycielki, jak siliła się sama po polsku do niej przemawiać, jak wlewała w jej serce miłość kraju i miłość ludu. Każde imieniny małej Rózi, to była uroczystość dla dzieci wiejskich. Z jakąż radością częstowała je przysmakami, lub własną ręką uszyte sukienki i bieliznę im rozdawała! Każde dziecko ze wsi znała po imieniu, wiedziała o jego potrzebach, postępach w nauce; młodziutką sposobiła ją matka do tej pracy obywatelskiej, do której ją przeznaczyła, — młodziutką nauczyła łzy cierpiącemu ocierać, pracować dla nieszczęśliwych. Na wencie sprzedawały się graciki, przez nią malowane, na korzyść biednych. Jakże społeczeństwo nasze mogło patrzeć obojętnie, gdy takiej matce takie dziecko i to jedyne przyszło oddać tej ziemi, którą tak ukochała, dla której ją z takiem poświęceniem i zaparciem chowała! To też jeżeli może być pociecha dla tak strasznej boleści, niech nią będzie myśl, że nie sama płacze, że społeczeństwo nasze pojęło, ile było zaparcia, ile miłości dla tego kraju w sercu tej Pani, którą cudzoziemką nazwać nie śmiemy! I że uczcić i dzielić jej boleść potrafi....

A w klinice! Oprócz owdowiałej nieszczęśliwej matki przy drugim jedynaku, widzimy drugą łamiącą się w bólu postać niewieścią!... To legendarna postać polskiej dziewicy wiernej ukochanemu, która we wszystkich epokach łączyła się z naszą epopeą narodową! Wierna, mimo blizn na polu bitwy, wierna, spiesząca do niego przez śniegi Sybiru. I tę szlachetną Wielkopolankę nie odstraszyła wiadomość, że jej narzeczonemu rękę odcięto, pospieszyła do niego, los jego dzielić gotowa. Inaczej Bóg zrządził, rozdziela Bóg do czasu, by połączyć w wieczności! A na szali miłosierdzia Jego nad nieszczęśliwym narodem kto powie, czy łzy tyle, co uczynki nie znaczą? Nie zadając ciosy nieprzyjaciołom na polu bitwy, lecz rany lecząc, Bellisoni utracił rękę i życie; księżna Zuzanna nie doczekała, by jej córka skorzystała z jej nauk — i pracą ojczyźnie służyła, ale morzem łez przelanych na naszej ziemi, kto zgadnie, jak wielki dług przybranej a ukochanej przez siebie ojczyzny spłaciła!

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **„Polski lud“.** Numer 4 *Polskiego ludu* z d. 15 b. m. zawiera w dziale politycznym artykuł w sprawie wyborów do Rady państwa i wiadomości bieżące z Galicyi, Austro-Węgier i innych państw europejskich. W dziale gospodarsko-rolniczym mamy artykuły: o nawozie, o kasach Raiffeisena, a dalej pogadanki lekarskie, wiadomości o księgach gruntowych i t. d. W fejletonie znajdują się opowiadania z dziejów i geografii polskiej, żywot ks. Sipajłły, męczennika za wiarę i ojczyznę, obrazek z dziejów Bolesława Krzywoustego. Nadto redakcya wprowadziła nowy dział, a mianowicie kalendarzyk historyczny. Dwie ilustracye ozdabiają numer.

Redakcya *Polskiego ludu* znajduje się przy ulicy Floryańskiej l. 15. Prenumerata roczna wynosi 2 złr., półroczna 1 złr.

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 17 stycznia. Profesor wyższej szkoły rolniczej w Dublanach dr. Godlewski zamianowany zwyczajnym profesorem chemii rolniczej w uniwersytecie w Krakowie.

Wiedeń, 17 lutego. Sprawozdanie banku austro-węgierskiego za tydzień ubiegły dnia 15 lutego bież. roku. Banknotów w obiegu było za 406,338.000 złr., mniej o 3,862.000 aniżeli w tygodniu poprzedzającym; zapasu kruszcowego było za złr. 245,017.000 więcej o 25.000 złr.; w eskoncie wekslowym było za 137,338.000 złr., mniej o 1,328.000 złr.; w lombardzie było za 25,564.000, mniej o 2,411.000 złr.; zapas banknotów nieopodatkowanych wynosił 48,238.000 złr., więcej o 1,758.000 złr., niż w tygodniu poprzedzającym.

Split (Spalato), 17 lutego. Eskadra floty austro-węgierskiej, przeznaczona do ćwiczeń, złożona z okrętów: Radetzky, Frundsberg, Friedrich, Albatros, Nautilus przybyła tu w celu powitania eskadry niemieckiej, której przybycie zapowiedziane jest na 19 b. m.

Berlin, 17 lutego. Walne zgromadzenie zwolenników reform ekonomicznych uchwaliło jednomyślnie rezolucyę, w której wyraziło solidarność rolnictwa z innemi gałęziami produkcyi, oświadczyło dalej, że jednostronne zniżenie ceł ochronnych w stosunku do Austro-Węgier jest niemożliwem, że wreszcie zniżenie ceł rolniczych możliwem jest tylko pod warunkiem, jeżeli w Niemczech będzie zaprowadzoną waluta podwójna.

Berlin, 17 lutego. *Freisinnige Ztg.* dowiaduje się ze sfer lekarskich, że profesorowi Liebreichowi udało się wydoskonalić środek leczniczy Kocha przez dodanie substancyi, która swoją skutecznością przewyższa skuteczność limfy Kocha.

Rzym, 17 lutego. Dziennik urzędowy donosi, że sekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych został mianowany Malvano.

Rzym, 17 lutego. Krąży tu sensacyjna pogłoska, że biskup Freppel, który przybył do Rzymu dla przedstawienia papieżowi usposobienia katolików francuskich i zaprotestowania przeciwko polityce kardynała Lavigerie, miał się posunąć do tego, że przedstawił papieżowi nawet możliwość cofnięcia świętopietrza z Francyi, jeżeli papież nadal osłaniać będzie swą powagą ruch, dążący do pojednania katolików francuskich z republikańską formą rządu.

Rzym, 17 lutego. *Fanfulla* pisze na podstawie informacyi ze źródła autentycznego, że żadnej podstawy niema doniesienie dziennika *Corriere Napoli*, jakoby dla odnowienia potrójnego przymierza na wiosnę mieli się zjechać panujący Włoch, Austro-Węgier i Niemiec.

Paryż, 17 lutego. Izba poselska przyjęła 341 głosami przeciw 61 kredyt w kwocie 500.000 franków na poszukiwania w starożytnych Delfach.

Minister Bourgeois poparł ten wniosek, zwracając na to uwagę, że Francyi tak pod względem umiejętnym jak politycznym na tem zależy, aby prowadzić dzieło rozpoczęte dalej, które dla Francyi wypadnie chlubnie.

Madryt, 17 lutego. Pewne indywiduum, twierdząc, że woźnica powozu nuncyusza papieskiego uderzył go batem, rozbiło szyby w tym powozie; nuncyusz udał się do władzy z prośbą, aby owo indywiduum puszczono na wolność.

Londyn, 17 lutego. Izba gmin odrzuciła 320 głosami przeciw 245 wniesioną przez Mordey'a naganę dla rządu z powodu postępowania władzy wykonawczej w Irlandyi.

Londyn, 17 lutego. Według *Biura Reutera* królowa Wiktorya na wiosnę przesiedli się na kilka tygodni do Grasse pod Cannes.

Moskwa, 17 lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d' Este obecny był wczoraj w domu ćwiczeń wojskowych na ćwiczeniach wojska po jednym oddziale z piechoty, dragonów i kozaków. Następnie arcyksiążę zwiedził koszary Ekaterynosławskiego pułku grenadyerów gwardyi, galeryę obrazów Tretjakowa, pałace bojarów, sobór i muzeum Rumiancewa. Po obiedzie arcyksiążę odbył przejażdżkę w okolice.

Sofia, 17 lutego. *Agence Balcanique*, zaczerpnąwszy wiadomości ze źródła autentycznego, pisze o rzekomym spisku na księcia i ministrów, że wiadomość tę rozgłosił z zemsty pewien człowiek, który w bójce z towarzyszami został zraniony nożem.

Śledztwo wykazało, że obwinienie nie ma najmniejszej podstawy. Obaj podejrzani zostali uwolnieni, a oszczerca został uwięziony pod zarzutem zamierzonego morderstwa.

Sofia, 17 lutego. Przedwczoraj wybory uzupełniające odbyły się zupełnie spokojnie. Wszędzie wyszli kandydaci rządowi.

W Sofii został wybrany minister skarbu Belczow.

Belgrad, 17 lutego. Garaszanin postawił w skupczynie następujące interpelacye: czy podpisaną umowę między regencyą a królem Milanem z roku 1889 rząd uważa za zgodną z konstytucyą, czy istnieją jeszcze inne podobne umowy, czy rząd te umowy uważa za obowiązujące kraj i rząd i czy zamyśla użyć władzy swej do wykonania tychże.

Ateny, 17 lutego. *Biuro Reutera* donosi: Według pewnych wiadomości w okręgu Rhetymna na Krecie między małemi oddziałami żandarmeryi a oddziałami powstańców przyszło do starć krwawych. Bliższych wiadomości jeszcze niema, bo związek z odległemi miejscami przerwany skutkiem zawiei śnieżnych.

Buenos Ayres, 17 lutego. Według doniesienia *Agencyi Havasa* odkryto tutaj sprzysiężenie mające na celu zamordowanie ministrów.

Nowy Jork, 17 lutego. Według prywatnych doniesień z Chili flota rokoszan uderzyła na wojsko rządowe pod miastami nadbrzeżnemi Chanaral i Taltal i po krótkiej walce wyparła je ze stanowisk, poczem rokoszanie zajęli wymienione miasta.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 17 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	750·5 mm	751·4 mm	749·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+1°,2	+1°,2	+2°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WNW 1	WNW 4
Wilgotność względna (w odsetkach)	92 %	96 %	91 %
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	10	10	1

Uwagi: W nocy deszcz.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 17 lutego 1891 roku.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	25
Zjednoczony dług w srebrze	92	20
Austryacka renta złota	110	25
5% austryacka renta (marcowa)	102	—
Akcye banku austro-węgierskiego	988	—
Akcye kredytowe	309	25
Londyn	114	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	11
Dukaty austryackie	5	45
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	56	32½

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Ogólny dochód z wieczorku tańcującego Towarzystwa bratniej pomocy kelnerów w Krakowie, odbytego w dniu 26 stycznia br., wynosił 342 złr. 82 centy, po strąceniu wydatków w kwocie 152 złr. 27 ct., pozostał czysty dochód w kwocie 190 złr. 55 ct. na fundusz wdów i sierot po członkach tegoż Towarzystwa. Za tak znaczny dochód poczuwa się niżej podpisany do miłego obowiązku złożyć na tem miejscu w imieniu stowarzyszenia JWP. Kuczkowskiemu, Delegatowi c. k. Namiestnictwa, za bezpłatne udzielenie sali, JWP. Dr. Szlachtowskiemu, Prezydentowi m. Krakowa, za bezpłatne oświetlenie sali, JWP. Korotkiewiczowi, Dyrektorowi c. k. policyi, za uwolnienie od taksy policyjnej, jak również wszystkim JWP., WP. i Dobrodziejom, którzy się znacznemi naddatkami do tegoż przyczynili, oraz WP. Restauratorom, którzy nasz wieczorek swą bytnością zaszczycić raczyli i swemi datkami do osiągnięcia wyżej wymienionej sumy się przyczynili, wreszcie komitetowi wieczorku za podjęte trudy serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“.

Kraków, 16 lutego 1891.

St. Kosiołkowski,
prezes Towarzystwa.

418 1

Kraków, dnia 17/2 (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	133 —	134 —
Marki niemieckie za 100 mar.	55 50	56 50
20-to frankówka złota	9 —	9 10
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98 —	99 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92 25	93 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 25	99 25
5% Obligacye [illegible] I Emis.	100 50	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	95 —	96 —
4½% [illegible] II Em.	94 75	95 75
[illegible]	99 75	100 75
5% [illegible] z prem. 10%	108 50	109 50
5% [illegible] za 40 lat	100 75	101 75
4½% [illegible]	98 —	99 —
[illegible] Król. Pol. za rubli 100	98 —	99 50
[illegible] 100	93 50	95 —

Lwów, dnia 14/2.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	305 —	308 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 85	101 50
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 70	98 40
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	— —	— —
4½% za złr. 100	99 75	100 45
4% okr. 56 złr. 100	95 10	95 80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 30	105 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92 70	93 40
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 60	101 30
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98 30	99 —

Warszawa, dnia 16/2 (Bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	100 85	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli	100	97 75	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em.	100	100 50	— —
5% " " II Em.	100	100 25	— —
5% " " III Em.	100	99 60	— —
5% " " IV Em.	100	99 25	— —

Wiedeń, dnia 16/2
Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr.	100	92 20	92 40
5% " " srebrna za złr.	100	92 15	92 35
4% " " złota za złr.	100	110 15	110 35
5% " " papier. nowa za złr.	100	101 95	102 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za	100	132 —	133 —
5% " z r. 1860 na 500 złr. za	100	138 50	139 —
5% " z r. 1860 na 100 złr. za	100	148 25	149 25
" z r. 1864 bez % cało za	100	182 —	183 —
" z r. 1864 bez % pół za	100	182 —	183 —

Obligacye korony węgierskiej.

		płacą	żądają
4% Renta złota za złr.	100	102 65	102 85
5% Renta papierowa za złr.	100	101 05	101 2
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł.	100	112 75	113 75
Pożyczka prem. węg. po 100 zł.	100	138 —	138 10
Pożyczka prem. węg. po 50 zł.	100	137 50	138 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.)	100	129 —	129 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 —	93 50
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	104 50	104 75
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	105	105 75
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	104 25	104 50
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	91 80	92 70

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 60	101 50
3% Boden-Credit allg. öst z pr. za złr. 100	108 75	109 25
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	109 —	109 60
5% Banku hip. gal. 49-letnie za złr. 100	101 —	101 60
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	95 60	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 90	100 30
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 75	99 25
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 50	101 —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 —	101 50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 70	100 15
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113 50	113 90

Losy.

	płacą	żądają
Budapeszt. losy Bazyliki na 5 złr. w. a.	7 20	7 60
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	183 —	183 50
Clary na 40 złr. m. k.	56 —	57 —
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	125 —	126 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22 25	23 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	57 75	58 75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 80	19 20
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 50	13 —
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 50	21 50
Stanisławowskie na 40 złr. w. a.	29 —	30 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	168 20	168 70
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	118 60	119 20
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	309 50	310 —
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	344 25	344 75
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	205 50	206 —
30·—	Laenderbank na 200 złr.	221 —	221 50
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	986 —	989 —
19·—	Unionbank na 100 złr.	248 30	248 90

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	295 —	297 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2786 —	2790 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	212 —	212 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	175 —	175 50
12·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	234 —	234 50
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	244 —	244 50
[illegible] fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	133 25	133 75

Waluty.

		płacą	żądają
Dukaty pełne ważne	za sztukę	5 42	5 44
20-to Frankówki	za sztukę	9 08	9 09
20-to Markówki	za sztukę	11 21	11 23
Pół-Imperyały ros. pełne ważne	za sztukę	— —	— —
Funty szterlingi	za sztukę	11 41	11 46
Banknoty włoskie	za sztukę	44 85	44 95
Ruble papierowe	za 100 sztuk	133 75	134 —

CHOCOLAT MENIER

największa fabryka na całym świecie. — Dzienna sprzedaż 50.000 kilo.

Ostrzega się przed naśladownictwem.

26 14 38

W sobotę lub w niedzielę zgubiono

obrączkę ślubną

złotą, grubą, z napisem wewnątrz **6 lipca 1872.** 429 1 3

Oddawca otrzyma **nagrodę.**

Parcela pod budowę

około 400☐ sążni, obok **ulicy Wolskiej**, (róg ulicy: Zgoda i Jabłonowskich). jest z wolnej ręki **do sprzedania.**

Wiadomość u właściciela ul. Floryańska, 18 w fabryce fortepianów. 427 1 4

Ogłoszenie.

Walne Zgromadzenie

członków

Towarzystwa Zaliczkowego w Brzesku

odbędzie się

dnia 3 marca 1891 roku

a w razie nieprzybycia odpowiedniej liczby członków stosownie do § 12 stat.,

dnia 4 marca 1891 roku.

Porządek dzienny.

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z obrotu kasowego i bilansu za rok 1890.
2. Sprawozdanie komisyi lustracyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum.
3. Wniosek Rady nadzorczej co do wysokości dywidendy za rok 1890 i remuneracyi.
4. Wylosowanie trzech członków z Rady nadzorczej i wybór w miejsce ustępujących trzech innych.
5. Wnioski samoistne. 433 1 2

Towarzystwo zaliczkowe w Brzesku udziela pożyczki na hipotekę na 10-letni okres w 20-półrocznych spłacalnych ratach na 7%; przyjmuje wkładki oszczędności z trzech-miesięcznem wypowiedzeniem za oprocentowaniem $4^1/_2$%.

Brzesko, dnia 16 lutego 1891.

Dyrekcya.

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus) 372 1 30

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.**, przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Buisiewicz, skład nasion w Bochni.**

Uwagi godne.

Franko.		Franco.
5 kilo	bryndzy jesiennej	3.50
5 „	cytryn	1.40—1.60
5 „	cykaty w cukrze	6.80
5 „	daktyli najcelniejszych	7.40
5 „	daktyli celnych	3.40
5 „	kawy Ceylon najcelniejszej	10.—
5 „	kawy Ceylon celnej	9.50
5 „	kawy Ceylon średniej	9.—
5 „	kawy Rio celnej	8.50
5 „	kompotów 6 słoików	3.20
5 „	karfiolów	1.60—1.90
5 „	migdałów wybieranych	7.25
5 „	migdałów celnych	6.80
5 „	marmelady morelowej	5.—
5 „	orzechów włoskich bez łupki	4.50
5 „	powideł wybornych	2.10—2.30
5 „	pomidorów gotowanych ½ L.	1.90
5 „	pomarańcz	1.60—2.—
5 „	rodzenków bez pestek	4.——5.—
5 „	rodzenków z pestkami	3.30—3.60
5 „	rodzenków czarnych I.	3.70—4.—
5 „	śledzi holenderskich 30 sztuk	2.70
5 „	śledzi marynowanych	2.30
5 „	szmalcu najcelniejszego	3.50 3.90
5 „	słoniny solonej 3.30, wędz. lub papr.	3.70
5 „	śliw suszonych najcel.	2.20—2.40
5 „	soczewicy morawskiej	1 30—2.—
5 „	szynki wędzonej	5.——6.—

Przy nadesłaniu należytości za 3 pakieciki potrąca się 30 ct. 424 1 10

Tomasz Gurowicz. Budapeszt.



SKŁAD

zagranicznych, najprzedniejszych

maszyn i narzędzi rolniczych

J. B. PRÜWER

w Krakowie, ulica Floryańska, 32.

Agenci wykluczeni. 430 1 6

Uczeń

z ukończoną najmniej II klasą gimn., potrzebny jest **na praktykę** do składu aptecznego **J. Wiśniewskiego w Krakowie,** ul. Stradom. 413 2 3

Zamiejscowi mają pierwszeństwo.

Agent

z Ia referencyami, życzy sobie objąć

zastępstwo

zdolnych do działania domów, zajmujących się **produktami górniczemi** dla Bawaryi i Wirtembergii.

Łaskawe zgłoszenia pod **V 35** do **Rudolfa Mossego. Augsburg.** 367 3 3

L. 4300.

Ogłoszenie licytacyi.

Dnia 3 marca 1891 roku o godzinie 12 w południe odbędzie się w biurze Urzędu Budownictwa miejskiego w Krakowie **publiczna pisemna licytacya,** celem oddania w przedsiębiorstwo:

1. robót ziemnych, murarskich i pomocniczych i ciesielskich,
2. kamieniarskich, rzeźbiarskich i rzeźbiarsko-cementowych

dla budowy nowego teatru miejskiego w Krakowie.

Warunki budowy, zestawienia sumaryczne i wzór oferty (lit. D.) otrzymać można od dnia niniejszego ogłoszenia w Urzędzie Budownictwa miejskiego, gdzie także przejrzeć można plany i opisy robót.

Bliższych wyjaśnień w tym względzie udzieli artystyczno-techniczny kierownik budowy teatru, **architekt Jan Zawiejski, ulica Pędzichów, L. 12, I piętro.**

Oferty, sporządzone według otrzymanego wzoru (lit. D.), należycie ostemplowane, opieczętowane i opatrzone napisem: „Oferta na roboty ziemne, murarskie i pomocnicze i ciesielskie dla budowy nowego teatru miejskiego w Krakowie“, ewentualnie napisem: „Oferta na roboty kamieniarskie, rzeźbiarskie i rzeźbiarsko-cementowe dla budowy nowego teatru miejskiego w Krakowie“ **mają być wniesione do dnia 3 marca 1891 r. godziny 12 w południe do Prezydyum Rady m. Krakowa.**

Do oferty ma być załączone poświadczenie Kasy miejskiej, że wadyum wynoszące $^1/_{20}$ część sumy oferowanej w tejże kasie bądź w gotówce, bądź w papierach wartościowych złożone zostało.

Ci z pp. przedsiębiorców, którzy złożą oferty na obydwa działy robót, mają w ofercie wyraźnie oświadczyć, że nawet wówczas, gdyby im tylko jeden z tych działów do wykonania powierzonym został, oferta ich ma moc obowiązującą i że zgadzają się na objęcie w przedsiębiorstwo przyznanego sobie działu robót.

Kraków. dnia 15 lutego 1891 r.

Prezydent miasta

431 1 6 **Szlachtowski.**

Za **najpyszniejsze i najulubieńsze perfumy** do chustek od nosa itp. uznane są

LOHSEGO słynne w świecie **specyalności perfum!**



LOHSEGO

Konwalie.
Heliotrop biały.
Róża Maréchal Niel.
Złota lilia.
Peau d'Espagne.

NOWOŚĆ!

Lohsego

Lilas blanc.

(Weisser Flieder).

Przy kupnie baczną należy zwracać uwagę na firmę 205 11 15

GUSTAW LOHSE BERLIN 45 Jägerstrasse 46.

NADWORNY PERFUMER.

Do nabycia w lepszych składach perfumeryj, galanteryjnych i aptekach Austro-Węgier.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

otrzymała na główny skład

Pamiętniki z roku 1830—1831

ś. p. generała Ignacego Habdank Kruszewskiego,

byłego dowódcy 5-go pułku ułanów polskich, podczas emigracyi dowódcy dywizyi lekkiej kawaleryi w wojsku belgijskiem, wydane przez córkę

Karolinę z Kruszewskich Grabiańską. 357 3 3

Cena egzemplarza **2 złr.**, z przesyłką pocztową **2 złr. 20 centów.**

L. 175.

Konkurs.

Celem obsadzenia przy tutejszym Magistracie nowo kreowanych posad, na razie prowizorycznie, a mianowicie:

I. **posady rachmistrza,** z płacą 400 złr. w. a., z obowiązkiem złożenia kaucyi służbowej do wysokości 200 złr., i

II. **posady sierżanta policyi,** z płacą 300 złr. i należącem się umundurowaniem, rozpisuje się konkurs do **dnia 28 lutego 1891 roku.**

Od kandydatów wymaga się:

ad I. a) nieprzekraczalnego wieku 40 lat;

b) lekarskiego świadectwa zdrowia;

c) świadectwa moralnego zachowania się;

d) ukończonej 6 klasy gimnazyalnej lub realnej i egzaminu z rachunkowości państwowej.

ad II. a) Nieprzekraczalnego wieku 35 lat;

b) lekarskiego świadectwa zdrowia i świadectwa moralnego zachowania się;

c) ukończonej co najmniej cztero-klasowej szkoły ludowej;

d) dowodu, że kandydat włada językiem polskim i niemieckim, tudzież że jest w stanie czynności pisarskie załatwiać, a w końcu, że służył przy straży pożarnej i jest zdolny do pełnienia obowiązków instruktora straży ogniowej.

Kandydat, który wykaże się, iż pełnił także służbę policyjną, będzie miał pierwszeństwo.

Magistrat miasta Krosno, 26 stycznia 1891.

374 3 3 Zastępca burmistrza ***Dr. Czajkowski.***

Kalosze rosyjskie

1860. T.P.A.P.M. С.Петербургъ.

AMERICAN INDIA RUBBER Co RUSSIAN

z powyższą marką

w wielkim wyborze.

Bieliznę wełnianą systemu Dra G. Jaegera.

Czapki zimowe. 200 14 15

Rękawiczki wełniane angielskie

po zniżonych cenach poleca **Magazyn**

Br. Bilewskich

w Krakowie, obok kościoła N. Panny Maryi.

C. i k. wył. uprz. Fabryki

Aleksandra Herzoga, Wiedeń, I., Graben, Bräunerstrasse, 6,

dostarczają za najlepsze uznane



Maszyny do prania (Patent Strakosch & Boner). **Wyciskacze, Magle, Przyrządy do prasowania** itp.



Zamknięcia kanałowe automatyczne. Najlepsze **ochrona** przeciw **zalewom,** przeciw **szczurom,** przeciw **wyziewom.**



Piece Meidingerowskie pojedynczo, a pięknie wykonane. **Piece Regulatory, Calorifery, Przyrządy wentylacyjne. Opalania central.**

Sprzedaż pod gwarancyą. — Cenniki illustrowane darmo i opłatnie. 24 11 25

Konie należy ochraniać przed wilgocią i zimnem!



Specyalnością niżej podanej firmy są bezsprzecznie jej

DERKI na KONIE

firma ta przyjęła **jedyny główny skład i wyłączną sprzedaż** jednej z najpierwszych i największych fabryk, a z powodu **nadzwyczajnego odbytu** jest w możności sprzedawać **trwałe i mocne** derki najlepszej jakości po następujących **bajecznie niskich** cenach.

Przednie derki na konie

190 ctm. długie, 130 ctm. szerokie, **pierwszej jakości,** o ciemnem tle i z jasnym brzegiem, **gęste i ciepłe,** za sztukę tylko **złr. 2.50.**

Te same, 2 metry długie, 1½ metra szerokie, za sztukę tylko **złr. 2.80.**

Eleganckie siarko-żółte derki fijakierskie z poczwórnym, szerokim czarno-czerwonem lub niebiesko-czerwonym brzegiem, około 2 metry długa, a 1½ mtr. szeroka, **nadzwyczaj elegancko sporządzone,** ozdoba każdego konia, za sztukę tylko **złr. 3.50.**

Pyszne, złoto-żółte pańskie derki podwójne po jednej stronie o złoto-żółtym tle i poczwórnym, szerokim, czarno czerwonym brzegu, po drugiej stronie szare, gęste, z długim włosem, miękkości jedwabiu, około 2 metry długie i 1½ metra szerokie, mogą być także użyte jako **przepyszny dywan,** za sztukę tylko **złr. 4.50.**

Setki zamówień ze strony władz wojskowych i szlachty.

„Zechciej Pan, ile możności jak najśpieszniej, dla szwadronu dalszych 10 sztuk siarko-żółtych derek po złr. 3.50 jak poprzednio nadesłać“. C. i k. pułk Ułanów, Nr. 2, **cesarza Franciszka Józefa.** (1 szwadron.)

„Przeszlij Pan natychmiast jeszcze 10 derek po złr. 2.50, a 17 po złr. 3.50“. C. k. Zarząd umundurowania pułku piechoty Nr. 5, Mickolcz.

Według wzoru upraszam o nadesłanie: 24 derek po złr. 2.50, 12 derek po złr. 3.50 i 12 derek po złr. 4.50. Zarząd górniczy Vordernberg.

Wysyłka natychmiastowa na wszystkie strony pocztą, koleją lub okrętem za pobraniem lub za gotówkę. Adres:

Pferdedecken-Fabriks-Niederlage

F. Bugányi, Wien, III., Löwengasse, 14,

2 Stock, Thür 18. 170 6 20

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15 rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza - Płaszowa	
6·50 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza - Bonarki	
9·— rano	(poc. mięsz. Nr. 2438) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza - Płaszowa	
9·59 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza - Bonarki	
2·05 popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(poc. mięsz. (Nr. 356) z Podgórza - Płaszowa	
3·01 „	(poc. mięsz. Nr. 356) z Podgórza - Bonarki	
6·55 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza - Płaszowa	
7·55 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza - Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza - Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza.
5·56 „	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30 „	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k. K. L.)	
10·19 rano	(poc. mięsz. Nr. 353) do Podgórza - Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(poc. mięsz. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47 popoł.	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza - Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·03 „	(poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 357) do Podgórza - Bonarki	z Oświęcima.
9·06 „	(poc. mięsz. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k. K. L.)	

Odjazd z Tarnowa:

4.46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy. Żywca.
9.54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobowy Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór (pociąg osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 305 13 0

Paryż 1889 złoty medal.

250 złr. w złocie

jeżeli **krem Grolicha** nie usunie wszelkich nieczystości skórnych, jak **piegów, plam wątrobianych, opalenia słonecznego, pryszczów, czerwoności nosa** itp. i jeżeli nie utrzyma cery do starości lśniąco-białą i młodociano-świeżą. Żadne pięknydło Cena 60 centów. Należy wyraźnie żądać „**nagroda odznaczonego kremu Grolicha**“, bo są bez wartości naśladownictwa.

Savon Grolich, do tego należy mydło, 40 centów.

Grolicha Hair Milkon, najlepszy środek światowy barwiący włosy, bez ołowiu. 1 i 2 złr. 248 3 26

Główny skład J. Grolich, Berno. — Do nabycia we wszystkich lepszych handlach. **W Krakowie** w aptece W. Redyka, **w Rzeszowie** u Schaittera i Sp., **we Lwowie** w apt. Z. Ruckera.

KRAWATY

męskie, jedwabne, letnie w wielkim wyborze, oraz 28 13 0

parasole jedwabne, laski,

tutki do papierosów

firmy Cawley & Henry w Paryżu

poleca **Magazyn**

Au Bon Marché

FILIPA EILE

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 6.

Biuro wywiadowcze ŚWIDERSKIEGO

w Tarnowie

poszukuje 390 37 300

dwóch londynerów i kelnerki, z niemieckim językiem, do hotelu, **praktykanta do handlu korzennego,** pierwszeństwo mają z prowincyi.

W. C. ANGELUS

dawniej

F. BRUNO HAHN

poleca 253 4 0

Koszule, kołnierzyki i mankiety,
Krawaty,
Pantofle mikado i skórzane,
Bielizna Jägera,
Kaftaniki siatkowe,
Skarpetki,
Spinki,
Parasole.



Firma „Lux“
(Dr. Borkowski)
Kraków, ul. Gertrudy 7.
Sklep parter.
Kantór II piętro.

Maszyny do szycia

wszelkich systemów

najlepsze, poręczone, ceny **niebywale niskie**, np. **ręczna Singera A.**, rodzinna, przemysłowa, udoskonalona, wraz z wszelkiemi dodatkami i aparatami, z 5-letnią poręką, tylko **20 złr.** (zamiast 68 złr.)

Tytania IV., krawiecko-szewska, od **55 złr.**, wszelkie inne stosunkowo. Na prowincyę wysyła się za zaliczką po odebraniu zadatku.

Agentów i zastępców na cały kraj i Królestwo Polskie potrzeba. 174 29 300

SKŁAD

aparatów, przyborów. przyrządów, materyałów i wszelkich potrzeb do

fotografii

dla pp. zawodowych i amatorów fotografów.

Ceny najniższe.

Nowy **aparat migawkowy „Lux“,** kompletny, poręczny, **od 24 złr.**

Płyty „Apollo“, papier platynowy, chemikalia Merck'a i t. p.

Laboratoryum dla pp. amatorów.

Lux-Borkowski.

Kraków, ul. Gertrudy, 7.

Żadne **wzory dla prywatnych odbiorców gratis i franco.**

Jeszcze dotąd nie bywałe **próbki w zeszytach dla krawców** niefrankowane i tylko za **niszczeniem 20 złr.**, które po uskutecznieniu zamówień bierze się w rachubę.

Materye na ubrania.

Perawien i Dosking dla Wieleb. **Duchowieństwa,** przepisane materye na **uniformy** dla c. k. **urzędników,** także dla **weteranów, straży ogniowej, gimnastyków, służby,** sukna na **bilard i stoły do gry,** za nieprzemakalne **myśliwskie ubrania i materye do prania, Pledy podróżne** od 4—14 złr. itp.

Kto chce kupować **prawdziwą mające wartość, dobre, trwałe i czysto wełniane towary sukienne,** a nie tanie **szmaty,** które ze wszech stron ofiarują i które nie opłacą się nawet za robotę krawiecką, niech zwróci się do

Jana Stikarofskye'go w Bernie.

Największy **skład sukna** na Austro-Węgry.

W moim stałym składzie na ½ miliona złr. w. a. i przy moim światowym interesie jest rzeczą samą przez się zrozumiałą, że wiele **resztek** pozostaje; każdy **zdrowo myślący człowiek** musi zrozumieć, że z tak małych **resztek i odcinków żadnych próbek** wysyłać nie można, ponieważ przy rozsyłce setek **zamówień na próbki**, wkrótce nicby nie **zostało**, jestto przeto czystem **oszustwem,** jeżeli firmy handlowe sukna pomimo to inserują o **resztkach i odcinkach,** gdyż w tych wypadkach **odcinki próbek są z całych sztuk a nie z resztek**; zamiary tego rodzaju **postępowania** są aż nadto zrozumiałe.

Resztki, nieprzypadające do gustu, odmienia się, lub **pieniądze** zwraca się. Barwę, długość i cenę należy podać przy zamawianiu resztek. 336 2 24

Wysyłka tylko za pobraniem, nad 10 złr. franko.

Korespondencya w polskim, czeskim, niemieckim, węgier., włoskim i francuskim języku.

Rozsyłkę Win



w gąsiorkach bardzo praktycznie oplatanych, 4 litry czyli 5 butelek zawierających, do każdej stacyi pocztowej wysyła

wraz z opłatą pocztową

SKŁAD WINA JANA BAUMANA

105 15 34 **w Bochni**

Gąsiorek	hegelayskiego Nr. I.	złr.	2·50
„	„ Nr. II.	„	2·75
„	„ Nr. III.	„	3·—
„	samorodnego	„	3·35
„	„ szlachet. Nr. I.	„	3·85
„	„ „ Nr. II.	„	4·50
„	maślacza I. putowego	„	5·—
„	maślacza II. putowego	„	6·—
„	maślacza III. putowego	„	7·50
„	Tokajskiego Ausbruch V. put.	„	12·—
„	Erlauera czerwonego	„	2·75
„	Erlauera czerwon. starszego	„	3·25
„	wina biskup., korzen. wzmac.	„	6.—
„	Mailbegera austryac. białego	„	2·85
„	Gumpordskirch. austr. b. 1872	„	3·50
„	Vöuslera Ausstich czerwony	„	3.65
„	„ „ biały	„	3.65

FRANCISZEK CEMBRONOWICZ

majster szewski

w Krakowie, ulica Dietlowska, L. 51,
filia ulica Floryańska, L. 4,

poleca w doborowym zapasie

obuwie damskie od 3 złr. 25 ct., męskie od 4 złr. 25 ct. i wyżej i dziecinne, własnego wyrobu z najlepszego materyału.

Reparacya obuwia i kaloszy uskutecznia się szybko i tanie. 38 23 105

Brzydka cera

na twarzy, pryszcze, wyrzuty, czerwone krostki ropiejące, wągry, kto chce się pozbyć takowych, 198 niech się zgłosi do mnie. 2 12

Römhild, Thür Jos. Rottmanner.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.